



P. 10267

ROK II

11 LISTOPAD 1938

Nr 11



STOLICA

BIULETYN PRACOWNICZEJ KOMISJI SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

...Listopad mgłami płynie nad miastem,
Wódz spogląda spod brwi krzaczastej,
Myśli, wspomina... Oto z Krakowa
Nocą wyrusza pierwsza kadrowa,
A noc pachnąca, a noc sierpniowa.
Na samym przedzie Belina jedzie w swoim ułańskim czaku,
A za nim garstka szalonych, romantycznych chłopaków,
Zapatrzonych w tę jedną, w tę ukochaną twarz —

1918-1938



— Hej, hej, Komendancie, miły Wodzu nasz!
Garstka szalonych chłopaków... Mój Boże, jak to dawno,
Dziś oko Wodza ogląda armię poleźną i sprawną,
Tę armię, co się wylęła w genialnej, natchnionej głowie —
— Baczość, panowie oficerowie!

JAN BRZECZWA
ze zbioru poezji „Imię Wielkości”

LISTOPAD — 1919 R.

JÓZEF PIŁSUDSKI ROZKAZAŁ:

Żołnierze! Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli...

LISTOPAD — 1938 R.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ POWIEDZIAŁ:

„Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy Marszałek Piłsudski, powróciwszy do Warszawy z Magdeburskiej twierdzy, został — z jednomyślną wolą narodu — Naczelnikiem Państwa Polskiego.

Polska powstawała wówczas do nowego życia — z chaosu wojny światowej, której nasz kraj był pobojuwiskiem w ciągu czterech lat. Wyniszczona bardziej może aniżeli jakakolwiek inna część Europy — Polska zalana była zdemoralizowanymi wojskami rozpadających się armii mocarstw centralnych i rozmaitego autoramentu oddziałów, wdzierających się ze wschodu, gdzie Rosja stała w ogniu rewolucji. Wynędzniała ludność jej ginęła z głodu, chłodu i mrozu. Nie było ani administracji, ani jednolitego wymiaru sprawiedliwości, ani wojska. Nie było pieniędzy w skarbie oprócz papierowych walut, które szczerze drukowali okupanci.

A jednak — zanim jeszcze podpisano pokój w Wersalu — zanim jeszcze mocarstwa zachodnie zdołały nawiązać z Polską normalne stosunki dyplomatyczne Rzeczypospolita już wytknęła swoje granice mniej więcej tak, jak dzisiaj przebiegają. Już organizowała armię, która wkrótce okazała się zdolną do pobicia

nieprzyjaciela, zagrażającego podówczas całej naszej zachodniej cywilizacji — w zwycięskiej bitwie warszawskiej, słusznie nazwanej przez wybitnego angielskiego męża stanu „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”.

Z niezwykle trudnych tedy — jak widzimy — początków Rzeczypospolita nasza stała się tym, czym jest obecnie: dobrze ugruntowanym i uporządkowanym państwem o trzydziesto- pięciomilionowej ludności — dążącym wytrwale i skutecznie do poprawy materialnych i duchowych warunków bytu swoich obywateli — wśród pokoju zabezpieczonego ich własną przede wszystkim mocą i wolą.

Co sprawiło — rzeczby można — nieomal cudowną przemianę i postęp? Jakież to siły skupiły się koło naszego Wielkiego Marszałka dla dokonania tego — nadludzkiego zdawałoby się — dzieła?

Wydaje mi się, że pospołu z wielu innymi czynnikami działać tutaj musiała jakaś potęga duchowa, jakaś wielka zasada moralna.

Czyżby nie była nią owa żywiołowa siła, która — w różnych okresach historii — jednociła i spajała każdy wielki naród — każąc mu tworzyć państwo, oparte na wspólnocie ra-

sy, języka, obyczaju i tradycji przeważającej większości jego obywateli?

Czyż nie była to zasada współczesnego etnicznego nacjonalizmu, którą wielki amerykański określił jako prawo „stanowienia o sobie” każdej dojrzałej narodowości?

Owa wielka zasada — przed której pogwałceniem Ignacy Paderewski słusznie przestrzegł świat, gdy w roku 1920 zmuszono polskiego premiera w chwili, gdy ojczyzna jego walczyła na śmierć i życie z bolszewicką Rosją do zrezygnowania z czysto polskiego terytorium zaolzańskiego Śląska na rzecz sąsiada, który niedawno przemocą je był zagarnął.

Potęga sprawiedliwości dziejowej — dla której oto dzisiaj terytorium to powraca do Rzeczypospolitej — bardziej polskie niż kiedykolwiek.

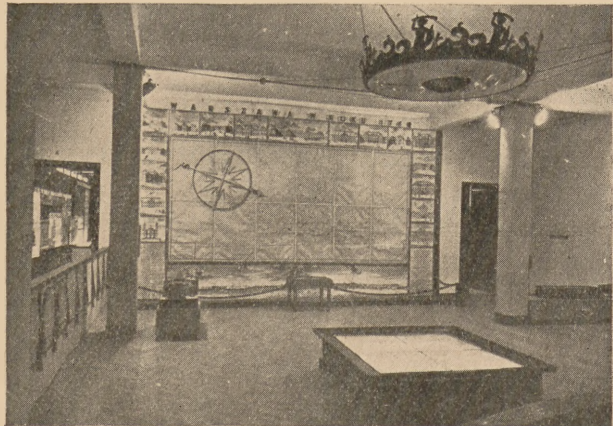
Jesteśmy przekonani, że naród, który w taki sposób zdobył, ustalił i skutecznie obronił zjednoczoną postawę duchową może z ufnością spoglądać w przyszłość, dziękując Wszechmogącemu za wszystko, czego mu danym było dokonać w pierwszym dwudziestolecu chwały odrodzenia jego niezależnego bytu”.

(Z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla Ameryki, nadanego przez Radio).

A. WIECZORKIEWICZ.

„Warszawa — wczoraj, dziś, jutro” w Muzeum Narodowym.

Ogromna frekwencja, jaką cieszy się otwarta w Muzeum Narodowym wystawa „Warszawa wczoraj, dziś, jutro” świadczy, że zainteresowanie przeszłością, teraźniejszością i przyszłością naszego miasta jest większe niżby pozornie się wydawało. Życie miasta i zagadnienia gospodarki miejskiej, niekiedy bardzo specjalne i trudne budzą żywe zainteresowanie zwiedzających nie specjalistów, lecz najszerzych mas publiczności, która, okazuje się, radaby poznać i zrozumieć wszystko jak najgruntowniej. Obojętność, o jaką w stosunku do spraw rodzinnego miasta zwykło się posądzać mieszkańców Warszawy, była obojętnością pozorną, wynikającą raczej z braku materiału informacyjnego.



Warszawa Stolica Rzeczypospolitej. W głębi wielki plan Pirregalle'a z r. 1782 z Archiwum Miejskiego po raz pierwszy wystawiony w całości.

Gdy od paru lat czynione są systematyczne wysiłki w celu zaznajomienia mieszkańców stolicy z najistotniejszymi problemami rozwoju stolicy, przyjmowane są te wysiłki z najwyższym zaciekawieniem, budzą uśpione uczucia przywiązania do Warszawy i dumy, że jest ona miastem coraz większym, że staje się miastem coraz piękniejszym, odrabiającym w szybkim tempie zaniedbania lat dawniejszych, odkrywającym piękno dawnych zabytków zagubionych i przytłoczonych przypadkową lub celową brzydotą oraz tworzącym piękno nowoczesne nowych projektowanych dzielnic.

Był długi, kilkuletni okres w historii dzisiejszej Warszawy, gdy gospodarka miejska była niemal synonimem niedołęstwa i bezradności, stając się tematem gorzkiej satyry i bolesnego żartu, którymi mieszkaniowiec Warszawy usiłował pokryć swój wstyd za nieporadność gospodarki miejskiej. Wywołało to wreszcie nastrój bezradności i odruchy zniechęcenia. Zdało się, że już nie da się bodaj nigdy, nawet ceną największych wysiłków i dobrej woli przełamać tej złej passy, w której utkwiła Warszawa. Krótki okres wytężonej, ale i celowej, systematycznej, z jasnym programem przeprowadzanej pracy, otwierając perspektywy i ustalając ramy rozwoju nowej Warszawy potrafił ten beznadziejny nastrój zniechęcenia przerobić w nastrój entuzjastycznego niemal zainteresowania, potrafił do programu prac nad rozwojem Warszawy wpruć zapał i zainteresowanie całej ludności.

Ta zmiana nastawienia najszerzych mas ludności stolicy do spraw własnego miasta jest zdobyczą niebyłą, niwelującą ową przepaść zniechęcenia, jaka oddzielała działalność władz miejskich od spraw, życzeń i nastrojów ludności.

Mieszkańcy Warszawy interesują się żywo — jak się okazało — nie tylko jej teraźniejszością, ale w równej mierze jej przyszłością, jak i jej przeszłością. Już wystawy: Warszawa przyszłości i Dawna Warszawa były świadectwami tego żywego zainteresowania, które jednak uzyskało najwyższy wyraz z okazji wystawy obecnej, splatającej przeszłość i przyszłość w jeden pragmatyczny szereg z jej teraźniejszością. Teraźniejszość jest bowiem niejako punktem wyjścia wystawy obecnej. Bolaćki i troski dzisiejszej Warszawy były przecież, w innej oczywiście skali i w innych ramach realizacyjnych, problemami War-

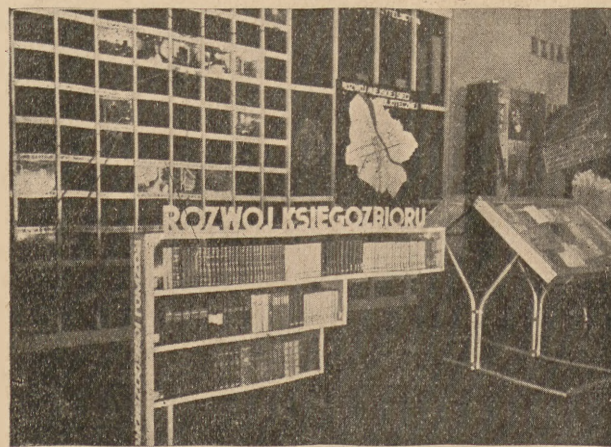
wy wczorajszej, będą zaś zagadnieniami, które na swój sposób rozwiązać trzeba będzie w przyszłości. A przedstawienie tych zagadnień przez pryzmat dnia dzisiejszego, zbliża nas do nich pozwalając lepiej je rozumieć, dając im, przysypanym pyłem wieków lub zasnutym mgłą przyszłości rumieńce życia.

Nie jest oczywiście rzeczą łatwą przedstawienie życia wielkiego miasta w tych trzech etapach w jednej wystawie, nie jest nawet rzeczą możliwą przedstawienie ich szczegółowo i wyczerpująco. Toż przecież każde z zagadnień wystarczyłoby na osobną monograficzną wystawę. Jeśli więc dążeniem wystawy było zobrażować całokształt, musiała ona pójść drogą syntezy i wyboru zagadnień najistotniejszych i najważniejszych, które ukazały drogi i etapy postępu, po których kroczyło i kroczyć zamierza w swym rozwoju stolica Rzeczypospolitej.

Trzeba było wskazać przeszłość, tę najstarszą, w której Warszawa z małej mieściny mazowieckiej wyrastała w stolicę Mazowsza, obejmując później rolę stolicy Rzeczypospolitej oraz przyczyny i warunki geograficzne i polityczne, które rolę tę przekazywały właśnie Warszawie. Trzeba było pokazać Warszawę jako ośrodek odrodzieńskich prądów społecznych w końcu XVIII w. i jako ognisko walk o wolność w długich latach niewoli, co podkreślają słowa Wielkiego Marszałka poświęcone tej roli Warszawy. A jednocześnie uwydatnić wewnętrzny proces organizacyjny, przystosowujący miasto do sprostania zadaniom stołeczności.

Uwydatnienie tych procesów ujawnia tę charakterystyczną cechą rozwoju stolicy, na którą zwrócił uwagę w przemówieniu na otwarcie wystawy p. Prezydent Miasta, podkreślając, iż Warszawa wyprzedza zawsze faktycznym spełnianiem nowych zadań akty prawne, które to zadania formalnie już tylko sankcjonują. Jest to dowód wielkiej żywotności tych warunków naturalnych, które Warszawę przeznaczają od kilku wieków do coraz nowych, a zawsze przodujących stanowisk w życiu Rzeczypospolitej.

Trzeba było ukazać Warszawę, jako ośrodek nauki i sztuki oraz, co za tym idzie i ruchu wydawniczego. Warszawa była największym ośrodkiem ruchu wydawniczego nawet w najcięższych okresach niewoli politycznej i skrzepowania rosyjską cenzurą. Gdy wskutek braku swobód politycznych uroczystości i obchody przenosiły się przeważnie do Krakowa,



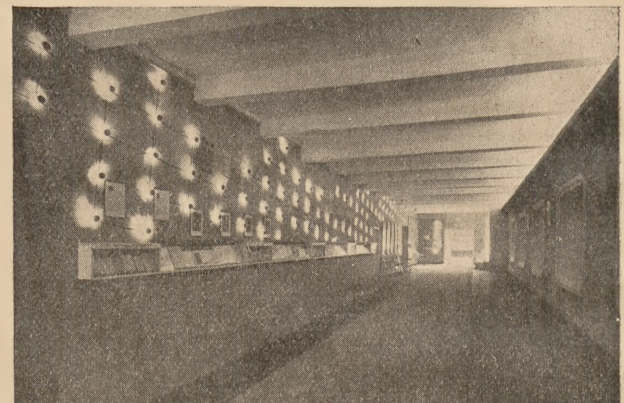
Rozwój Biblioteki Publicznej.

korzystając z większego liberalizmu i swobód samorządowych dawnej Galicji, najpoczytniejsze książki które tylko mogły uchronić się przed zakazami cenzury rosyjskiej, drukowane były bądź w Warszawie, bądź nakładem warszawskich księgarzy. Charakterystyczny jest fakt, iż podczas, gdy uroczystości jubileuszowe Józefa Ignacego Kraszewskiego odbywały się w Krakowie, zbiorowe wydania jubileuszowe jego pism wydane zostało w Warszawie. W Warszawie wydana była również książka polska w największym nakładzie: elementarz Promyka, będący świadectwem zarówno pędu ku oświeceniu jak i wysiłków nad jej zorganizowaniem, będących próbą skuteczną przeciwstawienia się rusyfikacji.

W zakresie pracy i wydawnictw periodycznych Warszawa już w zaraniu powstania polskiego czasopiśmiennictwa stała się głównym jego ośrodkiem, co podkreśla w sposób oczywisty jej znaczenie jako ośrodka życia politycznego.

Nawet z tak bardzo syntetycznego przedstawienia na wystawie zagadnień generalnych możnaby wydobyć mnóstwo jeszcze istotnych i charakterystycznych momentów, mimo, że organizatorzy wystawy dążyli tutaj do lakonicznej niemal zwięzłości.

Jeśli chodzi o zagadnienia szczegółowe w życiu miasta, to te z natury rzeczy zajęły więcej miejsca. Dają one obraz troski o dobro mieszkańców w samej już organizacji wew-



Warszawa jako największy ośrodek wydawniczy.

nętrnej życia miasta. Temu dobremu obywatela poświęcone są nie tylko działy oświaty i kultury oraz opieki społecznej i opieki nad zdrowiem mieszkańców. Troska o człowieka, o jego warunki życia w wielkim skupisku ludzkim, wytworzonym przez warunki geograficzne i polityczne, skupisku jakim jest każde wielkie miasto, a szczególnie stolica państwa, jest właściwie głównym celem organizacji życia miejskiego. Wszystkie działy w skomplikowanej gospodarce miejskiej dobro obywatela i troskę o jego warunki bytowania mają jako cel główny.

Życie wielkiego miasta jest niezmiernie skomplikowane, skomplikowane więc muszą być i zabiegi, żeby życie człowieka w mieście uczynić znośne, żeby stworzyć warunki, w których siły człowieka i jego energia twórcza nie były marnowane, żeby człowiek nie musiał zużywać beużytecznie tej energii na pokonywanie przeszkód życia codziennego, które przy dobrej organizacji mogą być usunięte.

Trzeba zapewnić nie tylko pomoc w nieszczęściu czy chorobie, ale trzeba go ustrzec przed warunkami, które do upadku i choroby go wiodą. Trzeba mu zapewnić nie tylko opiekę społeczną i szpital, ale nade wszystko higieniczne warunki mieszkania i miejsca pracy, higieniczne produkty spożywcze, dogodną komunikację i krzepiący wypoczynek. Trzeba mu dać nie tylko szkołę, ale udostępnić biblioteki, muzea, teatry, żeby zdobyte wiadomości mógł rozwijać i pogłębiać. Trzeba również budzić w nim umiłowanie przeszłości i umiłowanie piękna, gruntować w nim świadomość, że my jesteśmy tylko ogniwem w łańcuchu postępu i świadomość, że obowiązkiem, którym otacza nas historia jest, byśmy nie byli tym ogniwem najsłabszym czy najmniej wartościowym. Trzeba w nim budzić kult dla wielkości, bo z tego kultu wyrasta przecież i wielkość czasów przyszłych.

Temu ostatniemu celowi służy zarówno przywracanie do dawnej świetności zabytków epok minionych jak i projektowana i już realizowana dzielnica Marszałka, która wielkiemu założeniu urbanistycznemu nadaje wielką również treść ideową.

*

Wystawa wyraźnie podkreśla, że Warszawa dzisiejsza tym wszystkim zadaniom, które się jej stawia jako miastu i stolicy, dziś jeszcze podołać nie może. Tablica ilustrująca potrze-

by inwestycyjne miasta wykazuje, że ponad miliard złotych potrzeba, aby Warszawa spełnić mogła te, konieczne przecież, obowiązki. Ale jednocześnie stwierdza, że te wszystkie zadania zostały w programie nie tylko przewidziane, ale i skalkulowane. I jednocześnie pokazuje, które z tych zadań w najbliższej konkretnej rzeczywistości będą rozwiązane. Ustala zarówno duże dokonania, jak i hierarchię większych jeszcze potrzeb najbliższej przyszłości.

A co najważniejsze, wykazuje program, który już się w czyn wciela stopniowo. Nie budzi więc nieokreślonych nadziei na przy-

szłość, ale przedstawia problematy, które muszą być rozwiązane i na których skupić się musi wysiłek nie tylko władz miejskich, ale całej ludności stolicy, która za życie miasta i za jego wygląd jest przecież odpowiedzialna. Szerokie rzesze pracowników miejskich znajdą na wystawie ten naocznie przedstawiony program, który jednocześnie jest i miarą wysiłków, które podjąć trzeba, aby go zrealizować i również wskazaniem, w jakim kierunku w każdej dziedzinie codziennej pracy skupić należy maksimum wysiłków, aby program ten mógł być zrealizowany jak najszybciej.

Wystawa w ten sposób staje się niejako

encyklopedią wiedzy o Warszawie i o jej dawnych i przyszłych zadaniach. A jej częścią integralną jest przewodnik po wystawie, który pomaga każdemu nie tylko w zorientowaniu się w wielorakich zagadnieniach wystawy, ale jej wyniki utrwała i wraz z wydawnictwem „Warszawa w liczbach” staje się niezbędnym kompendium wiadomości dla wszystkich, którym sprawy stolicy nie są obojętne.

Ogromna frekwencja zaś na wystawie wskazuje, że nie ma dziś chyba w Warszawie ludzi, dla których przeszłość i przyszłość Warszawy mogłaby być obojętne.

H. EILE.

Józef Piłsudski w Warszawie i o Warszawie.

Rola, jaką Komendant odgrywał w życiu Polski sprawiała, że z każdą miejscowością, w której bądź dłużej, bądź krócej przebywał, oraz z każdym miejscem, w którym mieszkał, lub też chwilowo kwaterował, łączy się jakiś doniosły fakt dziejowy. Odnosi się to w szczególności do stolicy Polski — Warszawy, oraz mieszkań i kwater, które Komendant na jej obszarze zajmował.

dziennika 1893 r. Piłsudski był delegatem „Sekcji Litewskiej P.P.S.” do utworzonego wówczas w Warszawie „Komitetu Robotniczego”.

W pierwszej połowie lutego następnego (1894) roku, Piłsudski bawił w Warszawie w charakterze uczestnika drugiego zjazdu partyjnego P.P.S. Wszedł On w skład utworzonego na tym zjeździe „Centralnego Komitetu Robotniczego”.

nie wyczerpuje wszystkich przyjazdów Piłsudskiego do Warszawy, na przestrzeni lat 1895—1900.

Co się tyczy miejsc zamieszkania w Warszawie w omawianym 5-cioleciu, posiadamy jedynie szczupłe wiadomości. W latach 1898 i 1899, poprzedzających osiedlenie się w Łodzi, Piłsudski kilkakrotnie, nieraz po parę tygodni, zamieszkiwał w Warszawie u pp. inż. Dęrantów, przy ulicy Nowogrodzkiej 58 m. 18.

Na przestrzeni lat 1895—1900, Piłsudski opisywał też stosunki, jakie w owej dobie istniały w Warszawie, a mianowicie w artykułach w „Robotniku”, w listach z 1894, 1895, 1897, 1898 i 1900, oraz w korespondencjach do londyńskiego „Przedświtu” z roku 1896 i 1899.

Jako miejsce ukazywania się, potajemnie przez Piłsudskiego wydawanego „Robotnika” podawano Warszawę, mimo, że pismo to redagowano i drukowano, od połowy 1894 r. do końca tego roku lub wiosny 1895 r., w Lipniskach, pow. oszmiański (gdzie ukazało się pierwszych sześć numerów), następnie, do końca 1898 r., w Wilnie (gdzie ukazały się numery od 7 — 30), później do 22 lutego 1900 r., w Łodzi (gdzie ukazały się numery 31 — 35). Numer 36-ty, przy składaniu którego aresztowano Piłsudskiego, został wykończony i wydany w Londynie. Jako miejsce ukazania się tego numeru podano również Warszawę. Ostatnim wydawnictwem, które przed aresztowaniem Piłsudskiego opuściło podziemną drukarnię łódzką, był „Kurier Robotnika” — datowany „Warszawa, dnia 24 stycznia 1900 roku”. Do numeru załączony był dwustronicowy dodatek „Z warsztatów i fabryk Warszawy”.

Na wszystkich ważniejszych odezwach, jako miejsce ich wydania, wymieniana była Warszawa. Odezwy te Piłsudski redagował w Wilnie. Tam też, i w Lipniskach, składała je nielegalna drukarnia „Robotnika”. Tak, odezwa na przyjazd cara Aleksandra III do Warszawy na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod sobór na ówczesnym placu Saskim), z dnia 8 sierpnia 1894 r.; odezwa na 1 maja 1895 r., z kwietnia 1895 r.; podobna odezwa z kwietnia 1896 r.; odezwa na przyjazd cara Mikołaja II do Warszawy, z dnia 30 sierpnia 1897 r.; odezwa do robotników w sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie, z dnia 16 grudnia 1898 r.; odezwa do ogółu społeczeństwa w sprawie pomnika Mickiewicza w Warszawie (którą Piłsudski w tej odezwie nazywa „sercem Polski”), z dnia 20 grudnia 1898 r.

Aresztowany w Łodzi, w nocy z 21 na 22 lutego 1900 r., Piłsudski został w dniu 18 kwietnia 1900 r. przewieziony do cytadeli warszawskiej. Pisz o tym w „Kalendarzu robotniczym na 1905 r.”. („Ze wspomnień”): „Byłem w świetnym humorze, kiedy w słoneczne południe kwietniowe wprowadzono mnie do biura X pawilonu cytadeli warszawskiej... bodaj najpoważniejszym powodem doskonałego humoru było podniecenie, jakie odczuwałem, wstępując w mury instytucji, która tak ściśle się spłótła z męczeńskimi dziejami naszej ojczyzny”.

W cytadeli Piłsudski przebywał osiem miesięcy. W dniu 15 grudnia 1900 r. bowiem, zo-



Nakazuje to przekazać potomnym wiadomość, kiedy Komendant przebywał w Warszawie i gdzie, za każdym razem, mieszkał lub kwaterował. Ustalenie tych okoliczności nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza odnośnie do czasów z przed wojny światowej, kiedy Komendant musiał konspirować swój pobyt w Warszawie. O ile tego ustalenia nie dokona obecne pokolenie, następne, z natury rzeczy, znajdzie się w jeszcze trudniejszym położeniu.

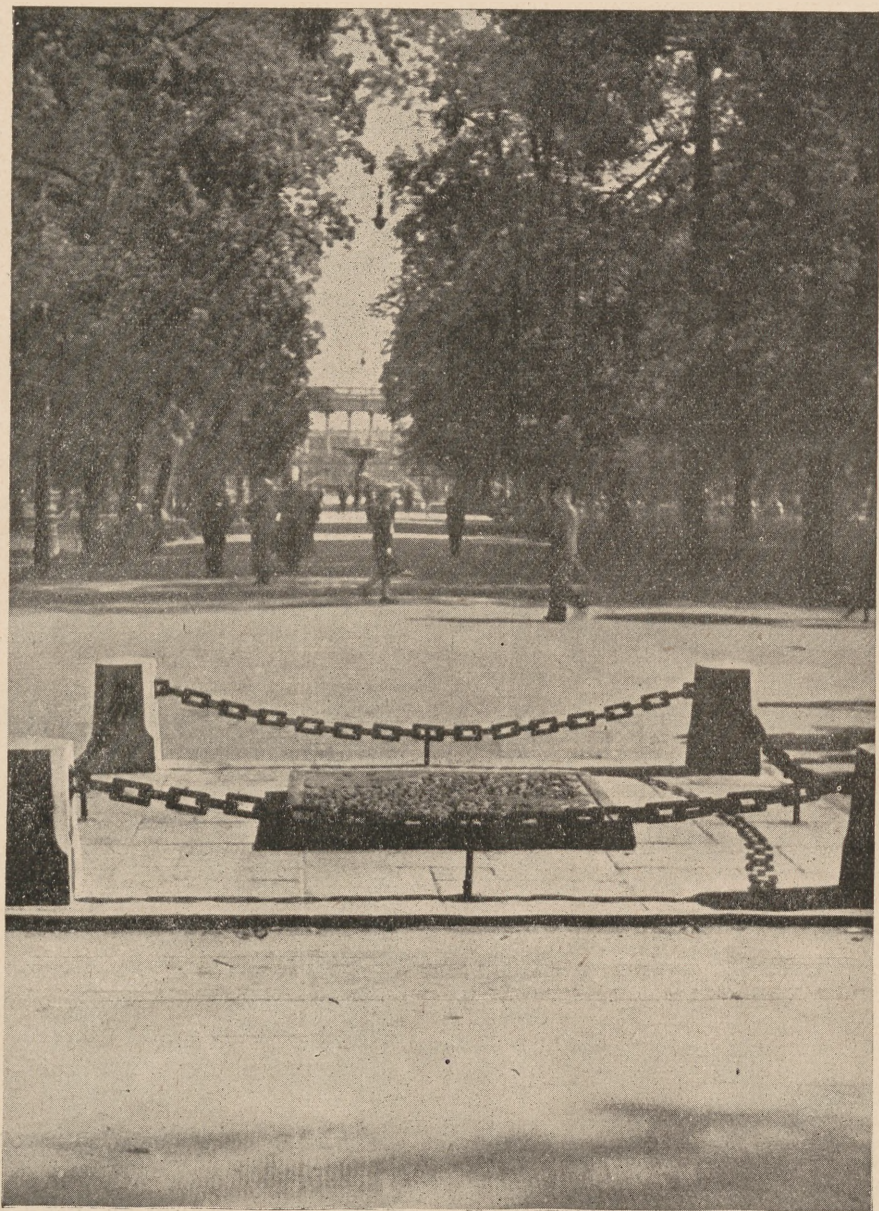
* * *

Według informacji Sieroszewskiego, pierwszy pobyt w Warszawie Józefa Piłsudskiego przypada na 1893 rok. Motyw Jego ówczesnego przyjazdu do Warszawy z Wilna, gdzie w drugiej połowie 1892 r. osiedlił się po powrocie z 5-letniego zesłania do Syberii Wschodniej — mógł stanowić zamiar zorientowania się w ruchu partyjnym w stolicy, zwłaszcza, że od paź-

Józef Piłsudski przybył więc po raz pierwszy do Warszawy w 26-ym lub 27-ym roku życia.

W okresie 1894 r. — jak informuje Malinowski — Piłsudski z Wilna „do Warszawy dojeżdżał od czasu do czasu”. Jeden pobyt prawdopodobnie trwał przez dłuższy czas, skoro Piłsudski pisze w liście z 1894 r., mając na myśli Warszawę: „chcę koniecznie tam pojechać na dłużej, choć na kilka tygodni”.

W okresie następnych 5-ciu lat, to zn. do chwili aresztowania w Łodzi, w rozkonspirowanej drukarni „Robotnika”, Piłsudski kilkakrotnie bawił w Warszawie. W szczególności, w dniu 9 lipca 1895 r., w dniach 7 i 21 listopada 1897 r. z okazji czwartego zjazdu partyjnego P.P.S., w 1898 r., w grudniu 1899 r., w dniach 7 i 23 stycznia 1900 r. oraz, na dwa tygodnie przed aresztowaniem, w dniu 8 lutego 1900 r. Zestawienie to — jak należy sądzić —



stał przewieziony z Warszawy do Petersburga. Stamtąd, w nocy z 12 na 13 maja 1901 r. uciekł przez Kijów do Galicji.

W niespełna rok później, w dniu 21 kwietnia 1902 r., mimo spowodowanego ucieczką pościgu, Piłsudski przybył z Londynu na obszar zaboru rosyjskiego. Bawił wówczas w „kraju” ponad dwa miesiące. Ponownie przybył na obszar zaboru rosyjskiego z końcem października 1902 r. I tym razem bawił w „kraju” przez dłuższy czas. Następny pobyt na obszarze zaboru rosyjskiego przypada na czerwiec 1903 r. Czy we wspomnianych okresach odwiedził także i Warszawę, nie udało się ustalić. Wiemy natomiast, iż bawił w Warszawie, przyjazdem z Galicji, w początkach września ostatnio wspomnianego (1903) roku, z okazji pierwszej konferencji lokalnej P.P.S., poświęconej specjalnie sprawom organizacji warszawskiej.

W tym samym (1903) roku, Piłsudski w połowie października znajdował się na obszarze zaboru rosyjskiego, oraz w połowie grudnia na zjeździe Centralnego Komitetu Robotniczego w Mińsku.

Czy między początkiem września, a połową października i połową grudnia, wyjeżdżał z zaboru rosyjskiego, oraz czy poza początkiem września 1903 roku, bawił jeszcze w tym roku w Warszawie, nie udało się ustalić.

Następny pobyt w Warszawie przypada na luty 1904 r. W tym samym roku, po powrocie z Japonii. Piłsudski był ponownie w Warszawie, w początkach listopada 1904 r., w związku z przygotowaniami do manifestacji na placu Grzybowski.

Od 15—18 czerwca 1905 r., Piłsudski brał udział w pierwszej partyjnej radzie P.P.S., która odbywała się w Józefowie pod Warszawą, w willi Hiszpańskich, następnie w Warszawie, w dworku Koszutskich, przy rogatce wolskiej.

W październiku tego (1905) roku, w okresie generalnego strajku kolejowego, Piłsudski końmi przybył z Krakowa do Warszawy.

W 1906 r. Piłsudski kilkakrotnie bawił w Warszawie. W ostatnich dniach lipca tego roku, brał udział w konferencji bojowej w Falenicy, pod Warszawą, gdzie zdecydowano urządzenie serii zamachów na rosyjskich policjantów i żandarmów, oraz szpiegów („krwawa środa” — 15 sierpnia 1906 r.).

W grudniu tego (1906) roku, bawił w Warszawie na posiedzeniach Centralnego Komitetu

Robotniczego, na których omawiano zburzenie soboru na placu Saskim, zdecydowano urządzić zamach na kaplicę Murawiewa w Wilnie, pomnik Aleksandra II w Częstochowie itd.

Na posiedzeniach wspomnianego Komitetu, Piłsudski bawił w Warszawie również na wiosnę 1907 r. Posiedzenia te odbywały się wówczas przy ul. Wspólnej, naprzeciwko ogrodu pomologicznego i w podwórzu domu przy ulicy Szopena nr 18.

W lipcu — sierpniu omawianego (1907) roku, Piłsudski bawił w Kijowie, skąd przyjeżdżał na obszar zaboru rosyjskiego. Należałoby sądzić, iż wówczas odwiedził także i Warszawę, skoro w dniu 1 grudnia tego samego (1907) roku pisał z Zakopanego do Witolda Jodki-Narkiewicza: „...nadszedłem do Warszawy

na parę dni od czasu do czasu na posiedzenia centralne z instytucjami, no i pomagam im trochę w czym mogę”.

W dniu 8 grudnia 1912 r., we Lwowie, na obchodzie, zorganizowanym przez towarzystwo „Życie” ku uczczeniu rocznicy wybuchu powstania listopadowego, Piłsudski wygłosił odczyt pt. „Mobilizacja powstania”. W odczycie tym, który, w postaci artykułu, został wydrukowany w „Przedświcie” w styczniu 1914 r., Piłsudski powiedział o Warszawie, że jest to „miasto w Polsce najbardziej rewolucyjne, serce dotychczasowych ruchów”.

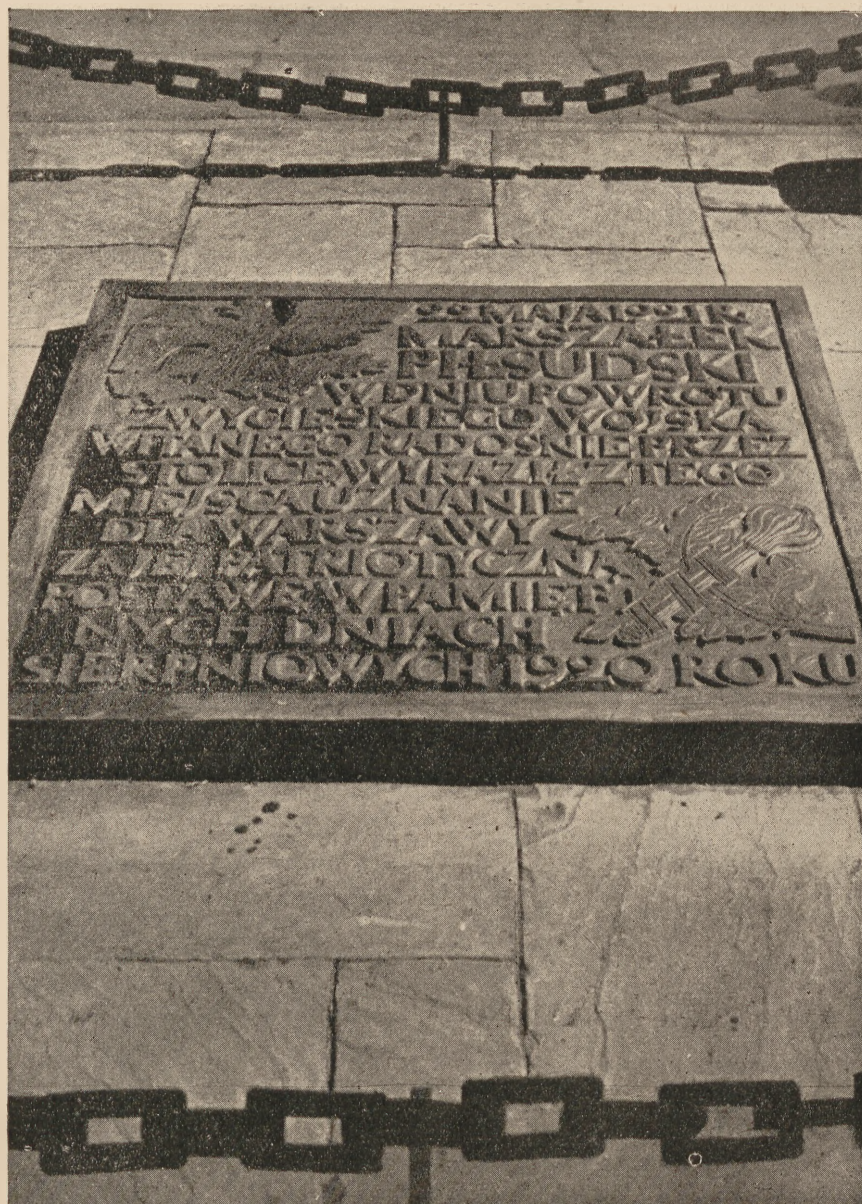
Podczas wojny światowej, Piłsudski poraz pierwszy przybył do Warszawy (z frontu) w dniu 15 sierpnia 1915 r. Zamieszkał w hotelu francuskim, u zbiegu (ówczesnego) placu Zielonego, obecnie Dąbrowskiego, oraz ulicy Rysiej. Hotel ten już nie istnieje. Jego miejsce zajęła Grodzka Izba Skarbowa.

Z uwagi na stanowisko wobec Niemców oraz urządzane na jego cześć manifestacje, Piłsudski musiał, po dwudniowym pobycie, 17 sierpnia 1915 r., opuścić Warszawę. Dorożką wyjechał do Miętnego pod Garwolinem, stamtąd po 3 dniach do Otwocka (pensjonat p. Nestorowiczowej), a 4 września końmi na front.

W dniu 15 grudnia 1916 r. Piłsudski przybył znów do Warszawy, w sprawie powstającej Tymczasowej Rady Stanu. Przez czas tego pobytu, który trwał parę dni, Piłsudski mieszkał w hotelu Brühlowskim, przy ul. Fredry nr 12, a do wieczery wigilijnej zasiadł w mieszkaniu Fiedorowiczów przy ul. Chłodnej 20 w otoczeniu bliskich Mu osób.

Po przyjęciu mandatu członka Tymczasowej Rady Stanu, Piłsudski, w pierwszych dniach stycznia 1917 r., przybył ponownie do Warszawy. Zamieszkał w domu przy ul. Służewskiej nr 5. Z tego mieszkania, Piłsudski, w dniu 22 lipca 1917 został wywieziony do Magdeburga.

Interesujący jest zbieg okoliczności i trafność przepowiedni: W sobotę, 14 lipca 1917 r., do późnej nocy Piłsudski z gen. Sosnkowskim i płk. Sławkiem grali w winta w mieszkaniu Michała Sokolnickiego, przy ul. Polnej nr 46. Nazajutrz, w niedzielę, 15 lipca, z samego rana Niemcy aresztowali jednego z partnerów wintowych: pułkownika Sławka. Po upływie tygodnia, następnej soboty, 21 lipca, ci sami partnerzy, już bez płk. Sławka, grali znów do późnej nocy w winta w tym samym mieszkaniu. Przebieg gry był burzliwy, i przy odejściu gen. Sosnkowski pożegnał gospodarza:



— No, Michał, bywaj zdrow, do zobaczenia w Niepodległej Polsce.

Nazajutrz, w niedzielę, 21 lipca, z samego rana Niemcy aresztowali Piłsudskiego i gen. Sosnkowskiego.

Spotkali się oni dopiero po powrocie z Magdeburga z Sokolnickim — w Niepodległej Polsce.

W dniu 10 listopada 1918 r., Piłsudski wrócił z Magdeburga do Warszawy. Po godzinnym pobycie u członka Rady Regencyjnej, ks. Lubomirskiego, we Frascati, Piłsudski zamieszkał w pensjonacie pp. Romanówien, przy ul. Moniuszki nr 2a. O tym świadczy wmurowana w ten dom tablica pamiątkowa.

Następnego dnia, 11 listopada 1918 r., przeniósł się do mieszkania w domu przy ul. Mokotowskiej nr 50, gdzie przebywał przeszło dwa tygodnie.

W dniu 28 listopada 1918 roku Piłsudski przeprowadził się do Belwederu. Tam mieszkał przeszło cztery lata.

Podczas zamieszkiwania w Belwederze, w charakterze Naczelnika Państwa, w dniu 30 czerwca 1921 r., odbywał się pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej. Arkusz spisowy, zgodnie z przepisami, Piłsudski wypełnił własnoręcznie. W rubryce 12-ej arkusza na pytania:

„a) od kiedy przebywa w miejscu obecnego pobytu?“ — Piłsudski wpisał: „11. XI. 1918 r.“.

„b) stale czy chwilowo?“ — Piłsudski umieścił znak zapytania.

W rubryce 20-ej arkusza, na pytanie: „dokładna nazwa zawodu głównego?“ — Piłsudski wpisał: „wojskowy“.

Postawienie znaku zapytania w poprzednio wspomnianej rubryce 12 b. ilustruje, że jak „niepewne“ uważał Piłsudski stanowisko Naczelnika Państwa, mimo że pozostawanie na tym stanowisku lub jego opuszczenie, przede wszystkim od Niego samego zależało.

W omawianym (1921) roku, w dniu 22 maja, Warszawa w uroczysty sposób witała wracające z wojny pułki warszawskie: szwoleżerów, 21 i 36 piechoty, oraz 1 dywizjon artylerii konnej.

W ramach tej uroczystości, odbył się obiad żołnierski w ogrodzie Saskim. Podczas obiadu przemawiał Piłsudski, który wówczas zajmował stanowisko Naczelnika Państwa. Według relacji „Kuriera Warszawskiego“ (w numerze z dnia 23 maja 1921 r.): „Naczelnny Wódz podkreślił, że Warszawa odgrywała zawsze szczególną rolę w życiu porzobiorowym Polski, stając się ogniskiem wszelkich poczynąń, które jako hasła szły na kraj cały. Tego wielkiego znaczenia nie straciła Warszawa w dobie kształtowania się nowoczesnej Polski. W jej to murach, po wypędzeniu okupantów, zaczęły się formować pierwsze szeregi regularnej armii i to w momencie gdy byliśmy zewsząd otoczeni wrogami. Mimo nędzy i niedostatku, różnych trudności, Warszawa pierwsza pospieszyła na obronę zagrożonych kresów i stała się znowu tym normalnym czynnikiem, który był niezbędny do podtrzymania ducha i energii w narodzie. Naczelnny Wódz przypomina, jak to zapał młodzieży i ludności spletał się w jeden zgodny wysiłek żołnierski.“

„Dzięki temu zespoleniu społeczeństwa z szeregiem żołnierskimi, dzięki jednolitej postawie, jaka się następnie wykazała, zarówno na froncie żołnierskim, jak i na tyłach, osiągnęliśmy wspólny sukces. Połowa zasługi w zeszłorocznej obronie stolicy, zdaniem Naczelnego Wodza, spada na ludność Warszawy, która w dniach ciężkiej trwogi nie upadła na duchu, lecz owszem żywiołowym wysiłkiem scementowała się z armią. Ochrona wielkich miast należy do najtrudniejszych w technice wojennej, ponieważ panika i zamęt działają zabójczo na żołnierza. Gdzie wrażliwość i nerwy są trzymane na wodzy, gdzie każdy obywatel, każda kobieta i każde dziecko staje się żołnierzem w potrzebie, tam żołnierz frontowy może spokojnie wypełniać swój obowiązek. W dni przeżytej grozy Warszawa wykazała hart, ofiarność i poświęcenie żołnierskie i za to właśnie Na-

czelnny Wódz wzniósł okrzyk na cześć Warszawy“.

Według relacji „Kuriera Porannego“ (w numerze z dnia 23 maja 1921 roku), Piłsudski w swym przemówieniu podczas obiadu żołnierskiego „podniósł zasługę Warszawy, która zawsze ilekroć chodziło o danie hasła do walki o wolność i ojczyznę — hasło to rzucała pierwsza. Hasło takie również padło i w roku 1918, gdy trzeba było skończyć z Niemcami. Wspominał następnie Wódz Naczelnny o trudnościach, jakie towarzyszyły wówczas tworzeniu się armii polskiej i na rolę, jaką w zwalczaniu tych

ówczesnym placu Saskim, gdzie spędził 3 miesiące.“

W dniu 13 czerwca 1923 roku, po przekazaniu swemu następcy czynności szefa Sztabu Głównego, Marszałek przeniósł się do Sulejówki. Tam mieszkał niemal 3 lata.

Podczas pobytu w Sulejówku, Piłsudski często przyjeżdżał do Warszawy, zatrzymując się w mieszkaniach: pp. Carów (ul. Marszałkowska nr 83), Krzemieńskich (ul. Nowogrodzka nr 39), Patka (ul. Kanonia nr 8), Sujkowskich (ul. Koszykowa nr 70) oraz Świtalskich (ul. Krucza nr 31).



Ulubiony zakątek Marszałka Piłsudskiego w Parku Belwederskim.

trudności odegrała znowu Warszawa. Wskazał na zapał społeczeństwa, na jego serce i pomoc w chwilach najcięższych, której wojsko polskie moc swą zawdzięcza. Wspominał te ciężkie chwile, gdy wróg był u bram miasta — jak wtedy Warszawa swoją postawą, spokojem i wiarą ułatwiła żołnierzowi zadanie i pomogła w zwycięstwie. Bowiem walka o Warszawę, walka o miasto — była rzeczą najtrudniejszą, gdyż o zwycięstwie stanowiło tu właśnie zachowanie się obywateli. I Warszawa nie zawiodła. Przemówienie swoje zakończył Naczelnik Państwa toastem na cześć Warszawy“.

W dniu 14 grudnia 1922 roku, po przekazaniu władzy Prezydentowi Narutowiczowi, Piłsudski zamieszkał przy ul. Koszykowej nr 50 m. 8.

W dwa dni później, 16 grudnia 1922 roku, objawwszy stanowisko szefa Sztabu Głównego, Piłsudski zamieszkał w gmachu Sztabu, przy

Między innymi, w dniu 12 maja 1926 roku, Marszałek przybył do Warszawy. Noc z tego dnia na 13 maja, oraz noc następną, spędził w Warszawie w Komendzie Miasta, w dowództwie 36 p.p. oraz na dworcach wileńskim i wschodnim.

W dniu 14 maja omawianego (1926) roku, Piłsudski zamieszkał w gmachu Sztabu Głównego. Po kilku dniach, przeniósł się do mieszkania w domu przy ul. Królewskiej nr 2.

W dniu 10 czerwca 1926 roku, Komendant zamieszkał ponownie w Belwederze i na przemian w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, w alei Ujazdowskiej. Tak trwało blisko 9 lat.

W dniu 4 maja 1935 roku, Marszałek Piłsudski z mieszkania w gmachu G.I.S.Z.-u przeniósł się do Belwederu, gdzie pozostał już do zgonu, w dniu 12 maja 1935 roku.

Bądźmy spokojni!

„Ale czyż nie sądzicie, że gdyby całe uzdrowione politycznie, zjednoczone społeczeństwo, oparło entuzjazm pracy dla Polski, gdyby każdy obywatel i każdy Polak musiał się wykazać lepszymi osiągnięciami, wyższą ofiarnością, lepszą służbą dla Państwa, to wówczas ci sami biurokraci — dziś krytykowani i obarczani niechęcią — staliby się innymi ludźmi, innymi wartościami?“

(Z przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego w Poznaniu).

W chwili gdy piszemy te słowa, jeden z aktów, otwierających nowy rozdział historii

nowej Polski, mianowicie wybory do ciał ustawodawczych są już faktem dokonanym. Wchodzimy natomiast w dalszą fazę zjawisk ustrojowych, jaką są wybory do władz samorządowych.

Z natury naszego wydawnictwa nie ma na jego łamach miejsca dla szerszych rozważań na powyższe tematy; ograniczyć się musimy wyłącznie do omówień natury najogólniejszej związanych z zainteresowaniami pracowników

Gminy m. st. Warszawy w wynikach wyborów do władz miejskich.

Kronikarz, posługujący się analizą prawniczą nazwie niewątpliwie okres ubiegłych lat czterech okresem prowizorycznym, okresem władztwa Tymczasowych organów ustrojowych m. st. Warszawy. Publicysta szkoły demo-liberalnej temu rozdziałowi historii stołecznej przylepi etykietkę „okresu rządów biurokracji”. Parlamentarzysta wspomni o nim uszczypliwie, jako o „erze Mianorządu”.

Ale co powie zwykły, skromny mieszkaniec Warszawy?

Ten, co bez szemrania płaci podatki, uiszcza należności za komunikację, gaz, wodę, elektryczność — co kształci swe dziecko w szkole powszechnej, lecz swych bliskich w szpitalu miejskim — ten, co wykupuje świadectwo w naszym Wydziale Przemysłowym i co korzysta z pomocy naszych ośrodków opieki społecznej — ten, któremu udzielenie świadczeń przez Gminę, zakres ich, ich wartości i cenę normował nie jego głosem powołany radny, lecz „komisaryczny” Tymczasowy Zarząd Miejski, przy pomocy biurokracji gminnej?

Tak, tak! Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że nadchodzące wybory do Rady Miejskiej, będą nie tylko aktem wyłonienia nowych Władz Miasta.

Będą również doniosłym aktem oceny całej naszej działalności z ubiegłego czterolecia, odpowiedzią na pytanie, czy wkład pracy i dorobku Tymczasowych Władz Miejskich jest dla dorobku i przyszłości Stolicy wkładem tymczasowym, czy trwałym.

Nie brak już na ten temat głosów prasy. Trafiają się już aluzje o „blichtrze”, o „efek-

ciarstwie”, o „doraźnych, na krótką metę obliczonych” sukcesach. Trafiają się już zapowiedzi pewnych porachunków.

Bądźmy spokojni!

Nie efekciarstwo, lecz efekty prac naszych przejdą do historii Warszawy. Przetrwają lata, kto wie, czy nie wieki. I zbudowane rzekomo dla efektu szkoły, arterie komunikacyjne, dzielnice robotnicze w zestawieniu np. z martwą cegielnią miejską, długo, długo świadczyć będą o względności w pojmowaniu blichtru, efekciarstwa i demagogii. Na tym odcinku absolutorium dostaniemy niewątpliwie. I nie o to martwić nam się wypada.

Chodzi o rzecz nierównie ważniejszą, od zachowania wyników naszej pracy, które nie są zniszczalne.

Chodzi o pozytywną ocenę metod pracy przez ogół i o ich zachowanie.

Chodzi o cele gospodarki samorządowej.

Jakkolwiek realizacja celów, jakkolwiek stosowanie metod pracy w znacznym stopniu uzależnione jest w danym wypadku od nas, od biurokracji, to jednak decydujący o ich wyborze głos miały i mają rzecz jasna, Władze Miejskie.

To też wydaje się nam rzeczą bezsporną, że skoro bieg wypadków i układ stosunków w ubiegłym czteroleciu, czyni nas, „biurokrację miejską”, całkowicie współodpowiedzialnymi za wyniki metod pracy i sposób realizacji celów samorządu stołecznego, wybranych przez ustępujący obecnie Zarząd Miejski, skoro czyni nas to częściowo współodpowiedzialnymi również i za dokonany przez ustępujące Władze Miejskie wybór metod i celów, wielokrotnie oparty

przecież na naszych ze znajomości rzeczy płynących sugestiach, więc absolutorium, jakiego szerokie rzesze mieszkańców Warszawy udzielić mają w grudniu roku bieżącego, dotyczy nie tylko ustępujących Władz, lecz również i nas, pracowników miejskich.

Z rozważań tych, płynąć by mógł wniosek, że nie powinniśmy brać udziału w akcie głosowania do Rady Miejskiej, skoro ma on być oceną naszej własnej pracy.

Tak jednak nie jest. Absolutoryjnym akt wyborczy jest tylko moralnie. Prawnie i faktycznie jest on faktem, od którego uchylać się nam nie wolno, aktem powołania nowych władz Miasta, jest aktem manifestacji woli, wyrażającej, gdzie należy szukać źródeł natchnienia dla wyboru celów i metod gospodarki miejskiej na okres najbliższych pięciu lat: Czy w dorobku pierwszych lat szesnastu, które doprowadziły samorząd stolicy do zawieszenia, czy w dorobku ostatnich lat czterech, po których najwyższe w Państwie czynniki uznały Warszawę za dojrzałą do zarządzania własnymi sprawami, a których dorobek pozytywnie ocenia każdy obiektywny mieszkaniec Warszawy?

Będziemy więc głosować i my, zgodnie z nakazem sumienia i rozumu, żywiąc niezłomną nadzieję, że wynik wyborów będzie wyrazem tryumfu tych głębokich myśli P. Wicepremiera Kwiatkowskiego, których fragment zamieściliśmy na wstępie, a które zastosowane do Warszawy i Warszawiaków również i nas „biurokratów” zespolą wielkim twórczym entuzjazmem.

STEFAN WIECHECKI (WIECH).



WSPÓŁWŁAŚCICIEL WARSZAWY

Z panem Miętusem poznałem się w kolejce wilanowskiej. Dojeżdżaliśmy właśnie do Warszawy. Przez lilipucie okna przedpotopowego wagoniku patrzyliśmy na przesuwane się za brudnymi szybami wspinałe domy nowych dzielnic stolicy.

— Wie pan szanowny, że wierzyć się nie chce, co się przez te dwadzieścia lat wolnej niepodległości z naszej Warszawy zrobiło.

Tu wszędzie forta byli, na ksiuty z familią w niedziele się przychodziło, a teraz patrz pan, co się wyprawia! Zresztą tu to jeszcze nic, ale wyjdź pan teraz na Grochowskie ulice, albo na taką dawniejszą wolską zastawę. Poznać nie można. Czyste Aleje Ujazdowskie. Aż przykro, jak pragnę wolności. Cudzo się pan czujesz. Na takiej ulicy nawet obsztorować nikogo nie wypada. A już w ryja komuś dać, jak to się dawniej często gości zdarzało — senne marzenie. Ze wstydu byś się pan spalił.

— Istotnie, możemy być dumni z postępu, jaki nasze miasto zrobiło — podtrzymuję chętnie rozmowę.

— Rzecz naturalna, że tak zwłaszcza ponieważ jeżeli człowiek osobiście ręce do tego przyłożył, jak naprzykład ja.

— Ach, więc pan nawet bezpośrednio się przyczynił, w jakim sposób?

— W zwyczajny sposób — za pomocą rozbioru Niemców. Żebyśmy ich wtenczas z Warszawy nie przegonili, mowy by o rozwoju nie było.

Posłuchaj pan, bo to pouczające. Jak dziś pamiętam, chociaż to już dwadzieścia lat temu nazad. Posłała mnie żona do Piaseczna, żeby jej od rodziny kawałek jakiego mięsa przynieść, bo w Warszawie mieliśmy tylko chleb z obierków i herbatę z suszonych jabłek z sachar...

Ano jak jechać, to jechać. Pojechałem ma się rozumieć, dostałem dyszek cielęcy, założyłem go sobie pod kamizelkę i zapycham do Warszawy.

Dyszek jak to dyszek, był z kością, która mnie z za kołnierzyka ciągle wylażała. Siedzę w wagonie i wypycham co i raz te kość za kołnierzyk, a ona mnie furt wylaża.

Nadszedł na to szkop, co rewizje w pociągu robił i żywnościowych wiktaliów szukał.

Spojrzał mnie się na kołnierzyk i kazał wstać z ławki. Jakżem wstał, kość wylażała za kołnierzyk i nie było jej widać.

No to kazał mnie usiąść. Jakżem usiadł, kość apiać jest. Wtenczas rozpiął mnie kamizelkę, zabrał dyszek jak swój i poszedł.

Ano, co się robi? Przyjeżdżamy do Warszawy. Wychodzę na miasto, patrzę — ze szkopami nie dobrze. Chłopaki małe latają po ulicy i zabierają karabiny i inszą broń. Przypomniał mnie się mój dyszek, wracam się na stację, patrz dyszek leży na stole. Jak go nie złapię, jak nie przypakuje niem w ucho temu szkopowi, co mnie go w wagonie zabrał, to chociaż pięciu ich tam było, od razu same się rozbroili.

Zabrałem 5 karabinów, 5 bagnetów, kul na jakie sto osób, dyszek i dwie bite kaczki, co tam leżeli.

Na drugi dzień szkopy bardzo malutkie się zrobili w Warszawie, a w tydzień śladu — popiołu po nich nie było.

No to mam prawo powiedzieć, że się przyczyniłem, czy nie?

— Ależ, oczywiście, ma pan prawo.

— Później, jak bolszewiki przyszli, już byłem stary wojskowy fachowiec. Myśle sobie, skoro jeżeli z dyskiem w ręku dałem knoty takiemu ewangelikowi to co że dla mnie ruskie łachudry.

No i ma się rozumieć poszedłem na ochotnika.

— To pan pewnie walczył pod Radzyminem?

— I pod Radzyminem i gdzie się dało, aż bolszewiki dostali po kuchni i najechali na zad do Moskwy.

W taki sposób uważam, że drugi raz się przyczyniłem.

A teraz, jak się miało te Olze pepiczkom odbierać, to pan myślisz, że nie byłem zapisany? Pierwszy na liście figurowałem, chociaż żona była temu przeciwna i chciała, żebym się wykreślił. Ale nie dała mnie rady. Bo o wiele po cywilnemu, nie mogię powiedzieć, wojskowy drań się robie i żona nie żona słuchać mnie musi.

Tak ze mną jest jak z tem królem Sobieskim, koło którego pałacu żeśmy w Wilanowie przejeżdżali.

Na wojnie chojrak był, jakich mało. Turków pod Wiedniem lał jak chciał, a w domu dudy w miech.

Królowa była podobnie kobietą nerwową i jak się jej Sobieski małowiele sprzeciwił, łapała co miała pod ręką i trzask o ziemię.

No to król widzi, że jak tak dalej pójdzie, wszystkie pamiątki spod Wiednia w drebiezgi mu wytłucze, zaraz krzyczał:

— Masz Mania racje, tylko wazon postaw na miejscu. A jak już bardzo mu dokuczyła, to się do pałatki, co ją Turkom w swoim czasie przykaraulił, cował i cały dzień nie wychodził.

Ja robie tak samo. Czapkie na głowę i chodu na miasto. Łagodniak jestem, ale nie wtedy kiedy się o Polskę rozchodzi. Wtenczas nikt mnie nie przetłumaczy. Swoje muszę zrobić. I dla tego uważam, że osobiście ręce do tego co jest przyłożyłem, znakiem tego za współwłaściciela całego kraju się czuje, a zwłaszcza ponieważ miasta Warszawy.

I marne tego widoki, ktoby się przy mnie o naszej kochanej stolicy wyraził.

— Jakkolwiek również uważam się za współwłaściciela naszego stołecznego grodu, nigdy bym się o nim „nie wyraził”, pożegnałem pana Miętusa z wyraźnym pośpiechem.

EUGENIUSZ SZWANKOWSKI.

R A T U S Z.

Posesja, na której obecnie stoi ratusz, znajdowała się dość daleko od najdawniejszego centrum miejskiego, którym było aż do XVIII wieku Stare Miasto z jego Rynkiem. Pozostała ona również na uboczu i w XVI wieku, w którym to stuleciu miasto wyszło poza mury, rozwijając się wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia. I dopiero w wieku XVII można na pewno stwierdzić istnienie na miejscu obecnego ratusza dworów szlacheckich i magnackich, tak barwnie acz nieściśle opisanych przez Imć Jarzębskiego, w jednej osobie poetę, muzyka i architekta Jego Królewskiej Mości Władysława IV. Rymy Jarzębskiego są wprawdzie „częstochowskie“, ale pozwalają zorientować się, że na miejscu ratusza stał dwór Jędrzeja Mokronowskiego, wojskiego warszawskiego. Dwór ten był drewniany i nosił częściowo charakter siedziby podmiejskiej: Jarzębski pisze o nim:

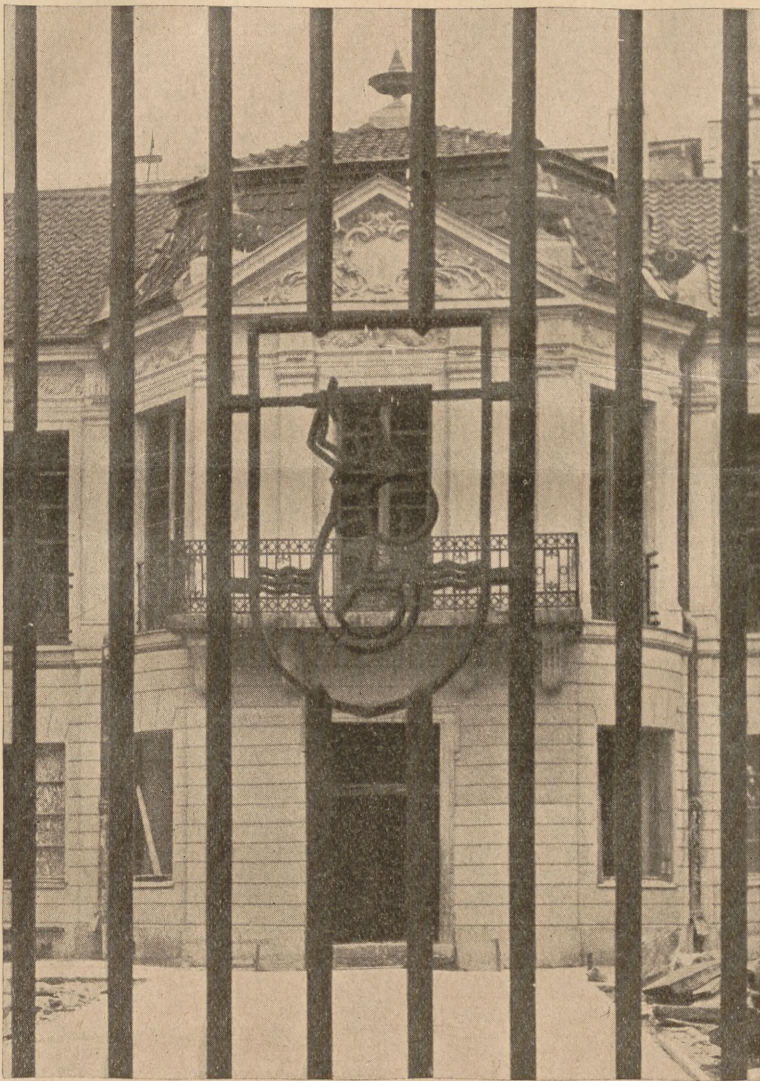
„Nowy dwór, małe siedlisko,
Widzę, że od miasta blisko“.

Dwór był „nowym“ w r. 1643. Wojny szwedzkie zmiotły go z powierzchni ziemi wraz z tyłu innymi domami: pozostało puste pogorzelsko zwane „Samsonowskim“ (nie udało mi

rypetyć pałacowych. Sadyba powróci jeszcze wprawdzie do rodziny Jabłonowskich, tymczasem jednak została sprzedana kapitanowi Deiblowi późniejszemu majorowi artylerii koronnej. Nawiasem dodam, że pałac miał szczęście do posiadaczy wojskowych. Miał go kapitan i major, w początkach zaś XIX w. będą go mieli kolejno pułkownik i generał. Zatem pałac coraz to awansował w stopniach wojskowych swych właścicieli.

Kiepski interes zrobił książę Jabłonowski, sprzedając pałac. W kilkanaście lat później kupuje go powtórnie, lecz już za podwójną cenę 60.000 złp. Ponieważ Jabłonowscy stali się na dłużej właścicielami gmachu, a jednocześnie nadali mu po wsze czasy nazwę pałacu Jabłonowskich, warto zatem choć kilku słowami wspomnieć, kto zacy byli Jabłonowscy.

Stanisław Jabłonowski był wojewodą i generałem ziem ruskich, a w wolnych chwilach parał się piśmiennictwem i tłumaczeniem dzieł łacińskich. Pisał przede wszystkim rzeczy o charakterze religijnym; lecz najważniejszym jego dziełem było opisanie czynów wojennych przodka swego, sławnego hetmana Jabłonowskiego.



Pałac Blanka

się stwierdzić, od którego to Samsona nazwane). W końcu XVII wieku posiadał je kupiec warszawski Rottenhoffer, po nim — sędzia ziemski warszawski, Jego Mość Kotowski, wreszcie — stolnik różański, Hieronim Petrykowski, który rozszerzył tę posiadłość przez dokupienie gruntu i wybudował na niej nowy, również drewniany, dwór.

Synom pana stolnikowym albo nie podobał się dwór papy, albo potrzebowali pieniędzy, dość, że w 1722 roku sprzedali go Marii Ludwice z Morsztynów Bielińskiej, wdowie po marszałku Wielkim Koronnym, imć Kazimierzu Bielińskim.

W kilka lat później pani marszałkowa wystawiła na miejscu dworu pałac magnacki, godny wielkich nazwisk Bielińskich i Morsztynów. Należy tu przypomnieć, że synem jej był sławny Franciszek Bieliński, marszałek wielki koronny, a równocześnie pierwszy urbanista i wielkorządca Warszawy. W tym pałacu mieszkał on zapewne, chociaż niedługo, gdyż wraz ze swym bratem Kazimierzem sprzedali go w 1733 r.; w tym samym roku nabył go książę Stanisław Wincenty Jabłonowski za cenę kupna 30.000 złotych. Nie był to jeszcze koniec pe-

Pan wojewoda był również nieprzeciętnym mówcą. Poza tym był bardzo dbały o zaszczyty, honory i skrzętnie zbierał wszelkie krajowe i zagraniczne ordery; kupił bowiem dla siebie i swych potomków u cesarza Karola VII tytuł książęcy.

Syn jego Antoni Jabłonowski był starostą marszałkiem, wojewodą i wreszcie ostatnim kasztelanem krakowskim. Jako polityk był postacią raczej szlachetną w tych ciemnych czasach ginącej Rzeczypospolitej. Świadczy o tym jego działalność po porwaniu Sołtyka i praca na sejmie czteroletnim. Jabłonowski, jak wiadomo, był zaciętym wrogiem Targowicy.

Antoniemu Jabłonowskiemu, obdarzonemu tak wielkimi i licznymi godnościami, dawny pałac Bielińskich nie odpowiadał. Kazał go więc zburzyć i w 1785 r. wznosił nowy, okazały, według projektów najzdolniejszego ówczesnego architekta i nadwornego architekta króla Stasia, Dominika Merliniego.

Merlini wybudował gmach w stylu klasycystycznym, bardzo zbliżony do dzisiejszej postaci Ratusza, oczywiście bez wieży i bez skrzydła, w którym obecnie mieści się Komisarjat Rządu.

Fasada pałacu była spokojna i dostojna. Budynek mieścił 90 pokoi i salę teatralną.

Fatalna sytuacja finansowa księcia Jabłonowskiego w czasach pruskich stała się przyczyną katastrofy materialnej i związanej z nią utraty pałacu, który na skutek procesu sukcesyjno-likwidacyjnego nabył na licytacji pułkownik Michał Pruszek. Stąd powstała w paru wydawnictwach niedorzeczna wiadomość, że Miasto kupiło pałac od ...Prusaków.

W czasach Księstwa Warszawskiego pałac podzielił los tylu innych: mieścił się w nim lazaret wojskowy. W 1813 r. zajęło go wojsko rosyjskie. Tymczasem Pruszek nie mając z gmachu żadnego dochodu, sprzedał go generałowi Gorzeńskiemu, senatorowi i wojewodzie; po jego śmierci nabył całą posesję generał Turno, znany dowódca kawalerii, parokrotnie wspomniany w „Popiołach“. Turno z kolei sprzedał pałac Urzędowi Muncypalnemu m. st. Warszawy za 275.000 zł. Budynek był w fatalnym stanie, trzeba go było wyremontować i przystosować do potrzeb biurowych. Dokonał tego budowniczy miejski Fryderyk Lessei, koszt znacznie większym niż cena kupna pałacu. Przebudowa zmieniła fasadę na niekorzyść.

Do nowonabytego gmachu przeniesiono ratusz z rynku staromiejskiego i scentralizowano w nim cały Urząd Muncypalny. Nadto w 1823 roku miasto kupiło od hr. Pocięja trzy posesje przylegające do ratusza od strony ul. Dańilowiczowskiej.

W tym stanie rzeczy przetrwał ratusz do okresu powstania styczniowego.

Pewnej jesiennej nocy z 18-go na 19-go października 1863 roku w ratuszu wzbuchł pożar, rozszerzający się gwałtownie. Budynek płonął w kilku punktach równocześnie. Podpalili go powstańcy, którym chodziło o zniszczenie ksiąg kontrybucji należonej na Warszawę, oraz ksiąg poborowych wojskowych; spłonęły oficyny doszczętnie, a z frontu pozostały tylko opalone mury. Najbardziej ucierpiało archiwum miejskie, którego zbiory w równej mierze niszczył ogień jak i woda, użyta w czasie akcji ratunkowej. Nie ulega wątpliwości fakt współdziałania pracowników miejskich przy podpaleniu ratusza. Aresztowano spośród nich 15 jednak prawie wszystkich wypuszczono. Zakończyło sprawę powieszenie dwóch powstańców, trzeci funkcjonariusz policji — został skazany na dożywotnią katorgę.

Przystąpiono do odbudowy: ogłoszono konkurs. Biura magistratu przeniesiono prowizorycznie do pałacu namiestnikowskiego (obecny gmach Rady Ministrów).

Ostatecznie odbudowano ratusz według projektu Rafała Krajewskiego, pomocnika budowniczego miejskiego, a jednocześnie członka ówczesnego tajnego Rządu Narodowego, najbliższego współpracownika Traugutta.

Projekt Krajewskiego uzupełnił budowniczy miejski, Józef Orłowski.

Odbudowa mocno zeszpeciła ratusz: nadano mu styl drugiego cesarstwa, na wzór ratusza paryskiego; obciążono ciemnym, ciężkim, przylatczającym dachem z obrzydliwymi ozdóbkami żelaznymi i fatalnymi facjatami. Dobudowano wieżę i skrzydło (obecny Komisarjat Rządu) w stylu pseudorenesansowym, przez co zagubiono doszczętnie symetrię gmachu.

Obecnie przebudowa fasady usunęła częściowo te błędy.

W 1915 roku Rosjanie opuścili ratusz. Część jego zajęły władze okupacyjne niemieckie, w innej partii zainstalował się Zarząd Miejski i Komitet Obywatelski. W pamiętne dni listopadowe 1918 roku zdobywano ratusz, w którym Niemcy dzielnie się bronili. Ówczesny komendant policji niemieckiej von Glasenapp palił w popłochu kompromitujące władze okupacyjne akta oraz pieniądze, aby nie dostały się do polskich rąk.

Obecnie w dwudziestą rocznicę tych pamiętnych chwil przywrócono ratuszowi dawną piękną postać, z której dumni mogą być twórcy gmachu: książę Jabłonowski i Dominik Merlini.

WIELKIE PRACE WARSZAWY

KAZIMIERZ WAGNER.

Rok 1918 – 1938.

Z dniem odzyskania Niepodległości przed gminą stołeczną stało zadanie odrobienia zaległości z okresu, gdy gospodarka miejska prowadzona była przez obcych i nie związanych z nią urzędników. Fakt przyłączenia do Warszawy w r. 1916 wielkich obszarów niezagospodarowanych przedmieść, zwiększał wydatnie to zadanie.



Wybrzeże Gdańskie.

A przecież na Warszawę spadły równocześnie nowe i wielkie obowiązki związane z odzyskaniem przez nią charakteru stolicy wielkiego państwa.

Nie będziemy jednak w tych uwagach zajmowali się rozmiarami potrzeb i braków w zakresie urządzeń stolicy, a postaramy się wyłowić jedynie z minionego okresu dwudziestoletniego te najważniejsze dzieła gospodarki miejskiej, które stanowią trwały wkład w dzieło budowania nowej Warszawy.

W pierwszych latach mamy do zanotowania odbudowę zniszczonego przęsła mostu Poniatowskiego. Jakkolwiek było ono tylko doprowadzeniem do porządku dzieła powstałego już dawniej, nie mniej w warunkach ówczesnych wysiłek związany z tą pracą był ogromny.

Na przestrzeni wielu lat następnych okresem, który dał trwałe osiągnięcia, był okres zużytkowania przez gminę pożyczki amerykańskiej. O nią oparła się w znacznym stopniu rozbudowa sieci wodociągowej, wraz z budową filtrów pośpiesznych, oraz rozbudowa sieci tramwajowej. Takie „osiągnięcia“ lat jak budowa cegielni, która nigdy nie była uruchomiona, kąpieliska na Powiślu itd. pominiemy w naszym przeglądzie, bowiem okolicznościowy numer „Stolicy“ poświęcony być musi rzeczom radosnym. Nie sposób jednak pominąć faktu powstania w r. 1928 Ogrodu Zoologicznego, darzonego dziś powszechną sympatią mieszkańców Warszawy.

W dziele budownictwa miejskiego jako jedną z wielkich zdobyczy wymienić trzeba wzniesienie gmachów dla 122 szkół powszechnych.

Z tej ogólnej liczby w ostatnim czteroleciu przybyło pomieszczeń w nowowytbudowanych gmachach dla 71 szkół.

W tym samym dziele pomieścić należy wzniesienie przez gminę monumentalnego gma-

chu Muzeum Narodowego, rozpoczętego w r. 1928. W roku 1932 poniechano budowy po wykończeniu dwóch skrzydeł. W ostatnich czterech latach wybudowano większą część gmachu, oddając go w rb. do użytku publicznego.

W dziele szpitalnictwa budownictwo miejskie poszczycić się może wykończeniem gmachu szpitala Przemienienia Pańskiego w r. 1936,

Od r. 1934 wybudowano około miliona m² nawierzchni ulepszonych, a więc więcej niż w całym okresie poprzednim.

Z wielkich prac w dziale komunikacyjnym wymienić należy nadto budowę południowego odcinka Al. Niepodległości, oraz przebiecie ul. Bonifraterskiej, która to praca mieć będzie kapitalne znaczenie dla rozwoju dzielnic położonych na północ od linii kolei obwodowej.

Rzucone w r. 1934 hasło zbliżenia Warszawy do Wisły, wykonanie którego zmienić może w przyszłości oblicze miasta, wyraziło się zapoczątkowaniem realizacji wielkiej koncepcji budowy Alei na Słarpie, oraz budową szeregu bulwarów. Przed r. 1934 uporządkowano Wybrzeże Kościuszkowskie, nie wyposażając go jednak w ulepszoną nawierzchnię, po r. 1934 wybudowano Wybrzeże Gdańskie i Gdynskie i przebudowano Wybrzeże Kościuszkowskie, stwarzając arterię nadbrzeżną kilkokilometrowej długości, wyposażoną w ulepszoną nawierzchnię asfaltową.

Podjęta realizacja budowy dzielnicy Józefa Piłsudskiego, będzie jedną z tych prac gminy, które mają zmienić życie i wygląd Warszawy.

Z wykonanych już fragmentów Dzielnicy wymienić tu należy odcinek Al. Niepodległości na terenie Pola Mokotowskiego, odcinek Al. Józefa Piłsudskiego między Marszałkowską i Polną, oraz wybudowanie Kanału Piaseczyńskiego.

Drugim wielkim przedsięwzięciem jest rozpoczęcie przez gminę budowy parków sportowych na Sękierkach i na Żoliborzu.

Jednym z najważniejszych odcinków inwestycji miejskich była rozbudowa parków i zielenców. Po r. 1918 nastąpiło uporządkowanie lasku Młocińskiego. Następnie założono skwery na Wybrzeżu Kościuszkowskim, rozpoczęto budowę Parku Traugutta oraz Parku Żeromskiego.

Ostatnie lata przyniosły na tym odcinku szereg poważnych zdobyczy. Założono Park na Woli, Park Dreszera na Mokotowie, Park na Dolnym Żoliborzu, oraz Park Wielkopolski przy ul. Wawelskiej. Rozbudowano Park Traugutta oraz Park Paderewskiego. W chwili obecnej przystąpiono do urządzania nabytej przez gminę Olszyny Grochowskiej na terenie 66 ha. W r. b. gmina przejęła i porządkuje



Muzeum Narodowe.

lasek na Kole oraz zagajniki na Polach Bieleńskich.

Trzecim przedsięwzięciem, które niewątpliwie stanie się silnym impulsem rozwojowym dla Warszawy, będzie przygotowanie terenów Wystawy Krajowej, mającej się odbyć w r.

1944. Urządzenie tych terenów położonych między portem wiślanym, parkiem Paderewskiego i Al. Zieleniecką, zmieni charakter dużej części miasta.

Mówiąc o wielkich dziełach gminy nie można nie wspomnieć o przygotowaniach do bli-

skiej już budowy mostu Marszałka Piłsudskiego na przedłużeniu ul. Karowej i pierwszych przygotowaniach do budowy „metra”, które się wyraziły stworzeniem Biura Studiów Kolei Podziemnej.



Uroczystość Wydziału Oświaty i Kultury.

W sobotę, dnia 5 b. m. odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta Akademia zorganizowana z okazji 20-lecia działalności Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie.

Część oficjalną Akademii otworzył dyrektor Wydziału dr Jan Biłek, który wygłosił pełne znamiennej myśli przemówienie. Po scharakteryzowaniu sytuacji oświatowo-kulturalnej Stolicy w momencie wyjścia okupantów, dyrektor Biłek mówił między innymi:

„Nie będę tu Państwu wyliczał ile szkół, przedszkoli, czy świetlic miasto prowadzi, nie będę mówił o roli tych placówek. Pan Prezydent Miasta w swej pracy p. t. „Rozwój stolicy” zobrazował potrzeby Warszawy, warunki rozwoju, bilans zwłaszcza ostatnich lat 4 oraz wytyczył najbliższe zadania.

Zagadnienia terenowe, problem mieszkaniowy, urządzenia komunikacyjne, wodociągowo-kanalizacyjne, kwestia parków, ogrodów, zieleńców, oświaty, kultury, opieki społecznej, szpitalnictwa, aprowizacji i bezpieczeństwa — wszystkie te zagadnienia zostały omówione przez gospodarza Stolicy, który nie tylko w teoretycznym ujęciu, ale jako realizator na co dzień, ale jako człowiek, który w oczach naszych zmienia wygląd stolicy, robiąc z niej istotnie stolicę potężnego państwa, budząc do niej miłość jej mieszkańców — zna potrzeby i możliwości najlepiej.

Na wystawie „Warszawa wczoraj, dziś i jutro” mieli Państwo możność również zapoznania się z tymi zagadnieniami, ujętymi w formie syntetyczną i plastyczną.

Postawione przez Pana Prezydenta Miasta w jego pracy problemy, dotyczące Stolicy zilustrowane w innej płaszczyźnie na Wystawie dają każdemu obywatelowi Stolicy niesłychanie bogaty i ważki materiał do rozwiązań, do przygotowania się do zadań i obowiązków, jakie bezsprzecznie na każdym obywatelu ciąży, bo tylko harmonijna współpraca obywatela z czynnikami miejskimi, bo tylko harmonijna współpraca wszystkich obywateli dla Stolicy ten rozmach, jaki obecnie posiada i jakim jeszcze będzie musiała odznaczać się przez długie lata, by odrobić zaległości, przodować, być wzorem i przykładem.

Jeśli w tym harmonijnym i wspólnym wysiłku wszystkich obywateli tkwi moment zwycięstwa, jeśli postawa, tryb życia, znajomość potrzeb, miłość i sentyment do swego miasta, są obowiązkiem i warunkiem niezbędnym dla każdego obywatela, to nie potrzebuję tu dodawać, że te wszystkie elementy, te wszystkie wartości muszą cechować w stopniu daleko wyższym obywatela, który w swej pracy co-

dziennej na mniejszym, czy większym odcinku jest realizatorem wielkości i piękna stolicy.

Nie potrzebuję tu dodawać, że ta z góry dwudziestotysięczna rzesza pracowników miejskich musi być w dziele budowy Stolicy awangardą, a pracownicy oświatowo-kulturalni w tej awangardzie muszą iść w pierwszym szeregu — jest w takim ujęciu sprawy nie tylko moment ambicji, ale dobrze zrozumiany interes, ale oświata i kultura tego wymagają.

Koleżanki i Koledzy! Warszawa ma wielkie możliwości w dziedzinie oświaty i kultury, jej budżet na te potrzeby jest parokrotnie wyższy od całego budżetu niejednego miasta wojewódzkiego w Polsce — Warszawa ma w tej dziedzinie piękne tradycje, których nie tylko nie wolno zmarnować, ale należy je uwielokrotnić — i od Was, pracowników Wydziału Oświaty i Kultury w dużej mierze to zależy.

Jak Państwo mieli możność przekonać się między innymi na Wystawie z wielkiej, świetlnej mapy placówek oświatowo-kulturalnych prowadzonych z ramienia miasta przez Wydział Oświaty i Kultury — jest w tej chwili około 400.

Przedszkola, szkoły powszechne, szkoły średnie ogólnokształcące, szkoły zawodowe i zawodowo dokształcające, szkoły powszechne dla młodocianych i dorosłych, uniwersytety powszechne, świetlice, koła śpiewacze, ośrodki wychowania fizycznego, teatry, kino, koncerty i zabawy, ogródki szkolne, muzeum pedagogiczne — oto liczne i wielkie instrumenty, które w naszym ręku dobrze użyte będą kształtować materialną i duchową kulturę Stolicy. Od naszych umiejętności, sprawności, taktu, nicjałtywy dobrej woli, zapału i energii zależy postęp stolicy, one stanowią element ładu i nastroju.

Mamy, proszę Państwa, 20 lat za sobą żmudnej, codziennej pracy w różnych warunkach i w różnym nastawieniu spełnianej — pracy dobrej i złej, pracy głośnej i cichej, pracy o dużych efektach i bez nich, pracy ocenianej i niedocenianej — pracy, która w sumie składa się na ten dorobek, jaki widzimy, z jakim możemy zapoznać się ze sprawozdań, z broszury p. Prezydenta Miasta, o której mówiłem; z Wystawy w Muzeum.

Te wszystkie momenty musimy jednak mieć w pamięci i w czynach nie tylko w chwilach uroczystych, nie tylko przy okazji uroczystości takiej, jak dzisiejsza, ale musimy o nich pamiętać w codziennej naszej pracy, przy podejmowaniu decyzji, przy załatwianiu nawet drobnych spraw.

Przeszliśmy przez dwudziestoletni okres życia nieraz pewnie trudnego i ciężkiego, bo związanego z kształtowaniem się nie tylko zrę-

bów państwowości, ale kształtowaniem się i psychiki przystosowanej do psychiki obywateli wielkiego państwa, kształtowaniem w nas świadomości, że wola narodu musi być jak granit, a wielkość i zwycięstwa są wyrazem nie tylko sił materialnych, ale a może i przede wszystkim sił moralnych, które w każdym obywatelu muszą tkwić. Ta nasza moralna postawa w życiu i pracy codziennej, wola i mocna wiara w zwycięstwo tego, co nazywamy „dobrem”, są nieodzownymi elementami, by osiągnąć sukcesy.

Mam mocne przekonanie, że na kartach następnej naszej 20-letniej działalności zapisane zostaną wysiłki jeszcze większe, a praca nasza będzie podstawą do oceny historyków kultury naszej Stolicy.

Musimy mieć ambicję odegrania dużej roli w kształtowaniu się psychiki obywatela stolicy.

Musimy być elementem twórczym, elementem stanowiącym wartościową jednostkę Zarządu Miejskiego.

Nie może nas zabraknąć na żadnym odcinku, gdzie tworzy się kultura duchowa stolicy.

Niech mi wolno będzie wspomnieć tych wszystkich, którzy w ciągu 20 lat pracy Wydziału dołożyli i łożą swoją pracę, których wysiłki napewno też będą policzone.

Niech mi wolno będzie jeszcze podziękować p. Prezydentowi Miasta za tak przychylne traktowanie spraw oświatowo-kulturalnych i za decyzję, które doprowadzały do budowy nowych gmachów szkolnych i do tworzenia nowych wartości i placówek oświatowo-kulturalnych.

Niech mi wolno będzie podziękować Panu Wiceprezydentowi Pohoskiemu, który już 5-ty rok ma pod swą troskliwą i pełną zrozumienia opieką całość spraw oświatowo-kulturalnych.

Współpracownikom moim Koleżankom i Kołegom dziękuję za nieraz pełną poświęcenia pracę — a wszystkim Państwu za łaskawe przybycie na naszą niecodzienną dla nas uroczystość...

W dalszej części oficjalnej przewodniczący Koła pracowników Wydziału, p. J. Piotrowski wygłosił z temperamentem przemówienie, w którym poruszył wiele oryginalnych zagadnień związanych z koniecznością odrodzenia ruchu zawodowego na płaszczyźnie państwowo-narodowej.

Z kolei p. Prezydent Starzyński w mocnym, lapidarnym ujęciu podkreślił niezmiernie trudną i odpowiedzialną działalność Wydziału Oświaty i Kultury, oraz zwrócił się z gorącym podziękowaniem pod adresem tych wszystkich, którzy jako awangarda pracują nad podniesieniem kultury naszej Stolicy, a więc do pp. Wiceprezydenta Pohoskiego, dyr. Biłka, wicedy-

rektora Frelka i licznych rzesz pracowniczych.

W części koncertowej wysunęły się na czoło przede wszystkim wspaniałe produkcje chóralne „Harfy“ pod dyktando Wacława Lachmana, który jako tegoroczny laureat nagrody muzycznej m. st. Warszawy, stał się przedmiotem wyjątkowo entuzjastycznych oklasków, gratu-

lacji i życzeń zarówno ze strony oficjalnej, jak i ze strony licznie zebranej publiczności

W dalszej części artystycznej audytorium żywo oklaskiwało pełną wirtuozerii grę Eugenii Umińskiej, prześpiewała Orłowskiej-Czerwińskiej, oraz znakomite recytacje Miry Grelichowskiej. Nie mniej popis wokalny p.

Radwan Gawkowskiego zdobył sobie gorącą sympatię. Akompaniował wzorowo prof. Jerzy Lefeld.

Podniosłą uroczystość zakończyła zabawa towarzyska, która wśród ochoczych piasów przeciągnęła się do późnej nocy.

(Z.)

WŁADYSŁAW PRZYŁUSKI

Procesy o mury obronne Warszawy.

Z okazji przywrócenia świetności dawnym murem obronnym Warszawy warto przypomnieć pewien fragment z dziejów tych murów, fragment dotychczas nieznany i świadczący, że po straceniu swej wartości fortyfikacyjnej mury upamiętniły się w życiu stolicy czymś innym: ważnością, jako ośrodek handlowy, leżący na granicy Starej i Nowej Warszawy.

Przypomnijmy, że już w pierwszej połowie XIV w. Stara Warszawa była częściowo otoczona murem obronnym; przypomnijmy również, że przywileje ks. Janusza Mazowieckiego z lat 1379 i 1413 postanawiały opasać murami obronnymi całe miasto. Otóż, to było w czasach, kiedy całe życie miejskie skupiało się na terenie, mniej więcej, dzisiejszej dzielnicy staromiejskiej. Tu rozwijał się handel i rzemiosło, tu budowano się i tu, wreszcie, powstawało jądro ówczesnego „wielkomiejskiego“ życia późniejszej stolicy.

Coraz ciasniej jednak robiło się w starym grodzie, tak, jak mniej więcej dzisiaj w śródmieściu. Otóż ta ciasnota wraz z ponętnymi perspektywami życia w „wielkim“ mieście, sprawiały, że poczęto rozglądać się za najbliższymi, podmiejskimi terenami, że zajmowano je, zabudowywano i tworzone nowe osiedla.

Tak pod boki Starej poczęła powstawać Nowa Warszawa. Nie jest naszym celem kreślenie obrazu rozwoju terytorialnego dzisiejszej stolicy. Powiemy tylko krótko: za ludnością, osiadającą w Nowej Warszawie, której punktem centralnym był dzisiejszy Rynek Nowego Miasta, podążali kupcy, kramarze i rzemieślnicy, tacy przede wszystkim, jak piekarze i rzeźnicy, bo sławy krawców i szewców nigdy Stare Miasto nie dało sobie wydrzeć.

Oczywiście, Nowe Miasto zabudowywało się nie gdzieś daleko, w polu czy puszczy, lecz tuż za granicą Starego, a więc tuż za murami obronnymi Warszawy. Dopóki mury czynnie służyły potrzebom obronnym, kramarze i rzemieślnicy usadowiali się pod nimi, pod wałem, czyli na podwalu. Było do tego miejsca blisko z obydwoh Warszaw, a szczególnie je sobie upodobali ci rzeźnicy, których jako „fuszerów“ tropili mistrze cechu rzeźniczego staromiejskiego. Na Nowym Mieście panowała jeszcze w owych czasach zupełna swoboda, dopiero pisały się dla niego przywileje.

Jednak już w r. 1477 książę Bolesław Mazowiecki wydaje w Zakrocymiu przywilej rzeźnikom nowomiejskim na uprawianie rzemiosła rzeźniczego. W r. 1546 przywilej ten potwierdza król Zygmunt I.

Od tego mniej więcej czasu mury obronne Warszawy stają się obiektem walki trzech stron: rzeźników Starej i Nowej Warszawy oraz Magistratu dawnego grodu. Sytuacja jest dość pogmatwana: rzeźnicy starowarszawscy bronią się przed konkurencją nowowarszawskich; mają wprawdzie jatkę na Rynku Starego Miasta, lecz jest to punkt niedogodny, kupujący wychodzą poza mury i tam nabywają mięso, w jatkach staromiejskich Magistrat musi obniżać czynsz; rzeźnicy nowomiejscy natomiast starają się zwalczać uroszczenia „starych“ oraz muszą się bronić przed rozwijającą się „wolnicą“, tj. rzeźnikami miejskimi. W czasie lustracji przeprowadzonej w roku 1564 zanotowano, że „jest rzeźników miejskich 12, którzy płacili każdy

rok z każdej jatkę, per grossos viginti quatro i po kamieniu łożu do dworu, ale iż puszczone na nie Wolnicę — wolno każdy dzień wieść mięso na targ rzeźnikom — przeto też rzeźnicy miejscy muszą dawać łopatki od każdego bydła, jako i rzeźnicy mieszczanie“.

Opodatkowanie „wolnicy“ podnieciło rzeźników nowowarszawskich w zwalczaniu swych przeciwników z Miasta Starej Warszawy. Nie wiadomo, jakby się ten pojedynek konkurencyjny zakończył, gdyby nie... najazd Szwedów (1655—1656). Ucierpiał wtedy barażo mury obronne miasta, tak że ich mocy nie przywróciło nawet odbudowanie, dokonane na polecenie króla Jana Kazimierza w r. 1657. Wojna ze Szwedami w r. 1704, za panowania króla Augusta Mocnego ostateczny cios zadała murom.

Powróćmy jednak do rzeźników starowarszawskich. Broniąc się przed intruzami z Nowego Miasta, rzeźnicy owi zawarli umowę z radcą, niejakiem Kostrzewskim, i ten w r. 1685 zbudował jatkę na Podwalu. Były to kłitki drewniane, nie dość dobrze potrzebom służące. Według umowy z Kostrzewskim, jatkę tę miały przejść w dziedziczne władanie tych, którzy je wynajęli, wzamian za co miał Kostrzewski otrzymać pewne odszkodowanie tytułem zwrotu kosztów budowy.

Aliści w sprawę wdał się Magistrat Starej Warszawy i przeprowadził to, że rzeźnicy podwalscy musieli płacić podatek na rzecz miasta w wysokości kamienia łożu i 28 gr, co miastu przyznał dekret asesorski w r. 1727, biorąc pod uwagę, że jatkę stały na wale miejskim.

W r. 1768 stan tych jatek był tak fatalny, że miasto poleciło je zburzyć a wzniesić nowe, murowane. Jakoż nowe jatkę zostały wybudowane w ścianie muru wewnętrznego, okalającego miasto, z widocznymi strzelnicami, fugami i śladami dawnego stanu, kiedy służył do obrony miasta.

Nowych jatek było 36. Czynsz miał wynosić po 10 zł rocznie od jatkę, przy czym cztery jatkę u wejścia miały płacić po 12 zł. Cech Rzeźników zaprotestował przeciw tak wysokiemu wymiarowi czynszu. W długich—i trze-

ba przyznać — zręcznych wywodach twierdził, że na wzniesienie jatek Magistrat poniósł minimalne koszty, gdyż do ich budowy użył murów miejskich itd., że więc niesłuszne jest tłumaczenie się Magistratu, jakoby dużo wydawszy na budowę musiał wyznaczyć wysoki czynsz. Sprawa wlokła się przez wiele lat, aż ostatecznie rozstrzygnął ją sąd, oddalwszy pretensje Cechu i nakazawszy mu zapłacić za legły czynsz wraz z odsetkami.

Zbiorowa walka z ówczesnym Magistratem wyłoniła spośród rzeźników, mających jatkę w murze obronnym Stolicy ciekawą organizację, którą można było nazwać pierwszą spółdzielczą organizacją rzemieślniczą: „Zgromadzenie Rzeźników Podwalskich“ zupełnie niezależne od Cechu Rzeźników Warszawskich. Organizacja ta w zasadzie od tych czasów istnieje po dziś dzień. Jej własnością jest dom przy ul. Wąski Dunaj 20, sąsiadujący z murami, dom, w którym znajduje się lokal, wieczyście zapisany na siedzibę Cechu.

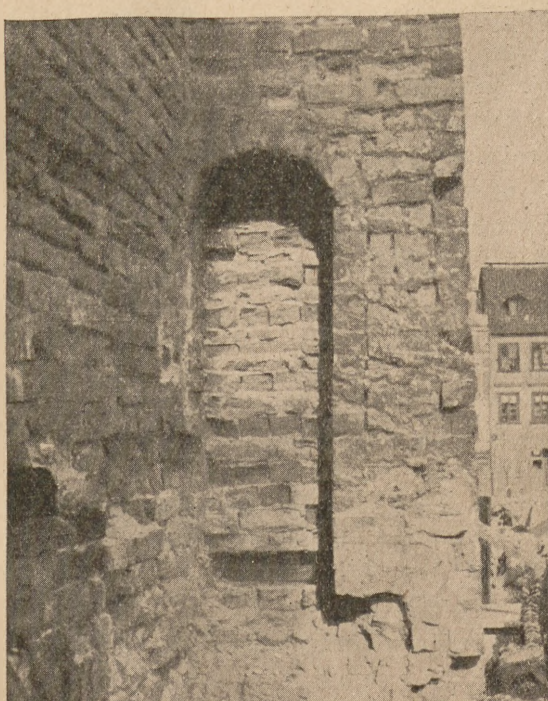
Były w owych czasach, jak wspomnieliśmy, jatkę na Rynku Starego Miasta (w budynku Ratusza, zburzonym w r. 1818), były jatkę na Nowym Mieście zbudowane przez architekta Solaryego w r. 1767; rosła „wolnica“, gdzie w r. 1784 było aż 58 jatek; w latach 1774—1793 otworzono jatkę na Nowym Mieście „pod figurami“ (gdzie obecnie znajduje się targowisko Nr 64), na Świętokrzyskiej i na Solcu, a jednak kilkudziesięciu rzeźników trzymało się murów, obronnych Warszawy i nie chciało ich opuścić, choć Magistrat połączonych w r. 1792 jurydyk warszawskich groził, że ich siłą do nowych jatek wprowadzi...

Z tych to jatek, trzymających się murów Stolicy, w r. 1794 Józef Sierakowski poprowadził rzeźników do Powstania Kościuszkowskiego, te to jatkę zasłaniały mury przed zburzeniem w okresie Królestwa Kongresowego, kiedy obrócono w gruzy wiele pamiątek dawnego budownictwa warszawskiego; zasłaniały również mury przed natarczywymi spojrzami okupantów rosyjskich, dzięki czemu mogły przetrwać do naszych czasów w stanie, zdającym do odbudowania.

Rozpoczęto je prowadzić w marcu 1936 r. Poszedłem wtedy zobaczyć pierwsze odstąpione cegły. Dwie boczne jatkę wejściowe stały jeszcze nienaruszone. W jednej z nich zobaczyłem starszego człowieka, który z zadumą patrzył na to, co się dzieje. Zagadnąłem go o roboty. Odpowiedział mi:

— Panie, jestem Czesław Gulczyński. Pradziad mój po matce, Franciszek Popek, miał tu jatkę, o — pokazywał — tam gdzie teraz rozbierają; dziad — także, i ojciec... Wiedzieliśmy coś niecoś o tym, co zasłaniały nasze jatkę, ale nie żal nam teraz opuszczać tych wspaniałości, które za dawnych czasów ciągle przypominały nam Polskę... Niech odstąpione mury ciągle przykazuja nam, że musimy być silni...

Pomyślałem sobie: człowiek nie uczony, prosty, a tak rozumnie mówi. Pomyślałem i zdałem sobie sprawę: to mówią jego pokolenia, to mówi duch sąsiedztwa murów, które zaprawiały w patriotyzmie dawniej Sierakowskich i Kilińskich, a dziś — Gulczyńskich i jemu podobnych.



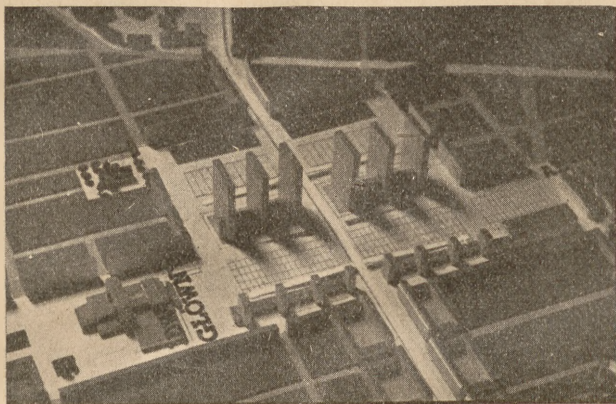
INŻ. MARIAN SPYCHALSKI.

Dwudziestoletni rozwój urbanistyczny stolicy. 1918 — 1938

Odzyskanie stołecznego stanowiska uczyniło z Warszawy siedzibę Głowy Państwa oraz centralnych władz ustawodawczych i wykonawczych. Fakt ten pociągnął osiedlenie się w stolicy szeregu reprezentacji politycznych i handlowych państw obcych oraz związków i zrzeszeń, reprezentujących życie polityczne i gospodarcze kraju. Jednocześnie odbudowa i przebudowa przemysłu i handlu przystosowała nowy organizm kraju i jego stolicy do samodzielnego bytowania. Warszawa stała się centrum dyspozycji politycznej i gospodarczej. Nabrała specjalnego znaczenia, jako ważny węzeł komunikacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Stołeczność Warszawy — to wielka siła napędowa jej rozwoju w dwudziestoletnim okresie niepodległości.

Zaludnienie miasta wzrasta w tym okresie o blisko 500 tys., tj. do liczby 1 miliona 250 tysięcy mieszkańców.



Okolice Dworca Głównego w niedalekiej przyszłości.

Rozwój Warszawy pod względem urbanistycznym nie zamyka się przy tym w granicach administracyjnych mimo, że jej obszar administracyjny wzrósł w zaraniu niepodległości w 1916 r. blisko czterokrotnie, a dziś po ostatnich tegorocznych przyłączeniach wynosić będzie 140 km² (140 tys. ha). Proces urbanizacji objął pod wpływem stolicy również cały okręg w promieniu 30 — 40 km, sięgając do miejscowości jak Żyrardów, Tłuszcz, Otwock, Jabłonna.

Ta dynamika rozwojowa wypukliła z całą siłą drugie zagadnienie, a mianowicie wielkie zaniedbania we wszystkich dziedzinach życia miasta i w jego wyrazie urbanistycznym, jako pozostałość po długoletnim okresie niewoli.

Potrzeby, wynikające ze wzrostu Warszawy, jak również z wielkiego jej zaniedbania, wysunęły konieczność planowego ujęcia dalszego rozwoju stolicy z jednoczesnym korygowaniem odziedziczonych i narosłych błędów.

Dla lepszego zrozumienia tej sprawy, należy wyjaśnić, że zagadnienie budowy i przebudowy Warszawy, jako stolicy, od czasów Saskich i Stanisława Augusta zostało pogrzebane. W ciągu XIX i pierwszych lat XX wieku miasto rosło samo, mniej lub więcej udanymi fragmentami, bez myśli o całości, bez stworzenia szerokich podstaw dla dobrze funkcjonującej metropolii.

Założenia urbanistyczne na miarę Stolicy, realizowane za czasów Saskich (oś Saska) dla skali ówczesnych potrzeb, muszą dziś jeszcze i to w formie zniszczonej w ciągu XIX wieku służyć nowym, wielkim wymaganiom. A przecież w okresie ich powstania, potrzeby lokalne ośrodka dyspozycji państwowej, usadowionego w stolicy zaspakajał pałac królewski i kilka rezydencji magnackich, gdy obecnie składają się na te potrzeby potężny zespół ośrodków dyspozycji polityczno-administracyjnej, gospodarczej, społecznej, kultury i nauki, ogromne wymiany produkcji, węzła komunikacyjnego itp.

Ilość i rozmiar funkcji w mieście narasta. Dla podążania masowym ruchom, muszą być

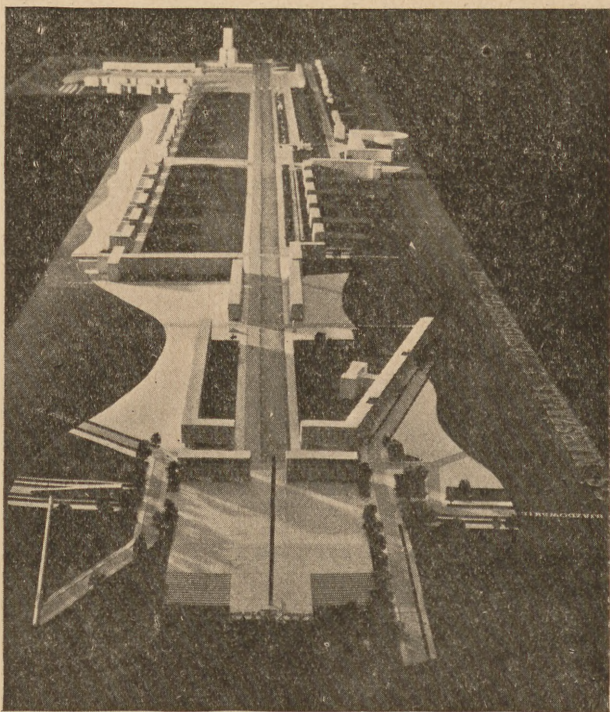
wprowadzone nowe i liczniejsze środki komunikacji (metro, kolej elektryczna, autobus, samochód). Przystosowuje, przebudowuje i stwarza się nowe urządzenia i budynki dla potrzeb państwowych, samorządowych i różnych instytucji gospodarczych. Wyszukuje się do-raznie wolne przestrzenie i wielkie sale w mieście dla pomieszczenia zbiorowych wystąpień, szczególnie uroczyscie obchodzonych w stolicy.

Dwudziestoletni okres rozwoju Warszawy, jako nowoczesnej stolicy, narzucił tyle wymagań, które zaraz musiały być zaspakajane, że potrzebne inwestycje nie mogły znaleźć miejsca w starych ramach. Niemożliwością było przekształcenie w tym czasie dotychczasowego wadliwego centrum, które normalnie jest podstawą dobrego funkcjonowania wielkiego miasta. Jednocześnie zabrakło nowych ram dla ujęcia i podporządkowania wszystkich poczynąń, jednolitym myślom i zasadom. Doprowadziło to do bezpłodnej utraty dużej części dorobku miasta. Jednocześnie sparaliżowało wprost wyjątkowe warunki Warszawy dla idealnego rozwiązania jej organizmu, jako wielkiej metropolii, i to w zakresie budowy „city”, nowych dzielnic miejskich, czy nawet całych połaci, podlegających koniecznościom urbanizacyjnym.

Tymczasem miasto rośnie dalej i dąży do rozmiarów wielkiej metropolii. Należy się liczyć z tym, że dziś osiągnęło dopiero połowę zaludnienia, to jest 1 mil. 250 tys. w stosunku do przyszłych 2 1/2 milionów, a znacznie mniej niż połowę pod względem zainwestowania i rozbudowy, biorąc pod uwagę tylko obszar w granicach administracyjnych miasta, bez urbanizującego się szybko okręgu podstołecznego.

Równolegle do rosnącego napięcia procesów urbanistycznych powstało zagadnienie ujęcia ich w odpowiednie ramy, to jest stworzenie planu ewolucji Warszawy. Określenie zakresu i głównych kierunków rozwoju miasta daje ogólny plan zabudowania. Obejmuje on podział obszaru miasta na tereny budowlane i niebudowlane oraz główne arterie i urządzenia komunikacyjne. W planie ogólnym zostaje określony sposób zabudowy terenów budowlanych i przewidywane zaludnienia oraz ogólne potrzeby tej ludności w zakresie przestrzeni sportowych, inwestycji szkolnych, urządzeń aprowizacyjnych i innych użyteczności publicznych. Plan ogólny jest podstawą do sporządzenia szczegółowych planów zabudowania, które precyzują wymienione zagadnienia dokładnie i umożliwiają wszelkie inwestycje w terenie — tak publiczne, jak i prywatne.

Otóż pierwszą próbą stworzenia takiego planu dla Warszawy było opracowanie szkicowego planu zabudowania przez „Koło Archi-

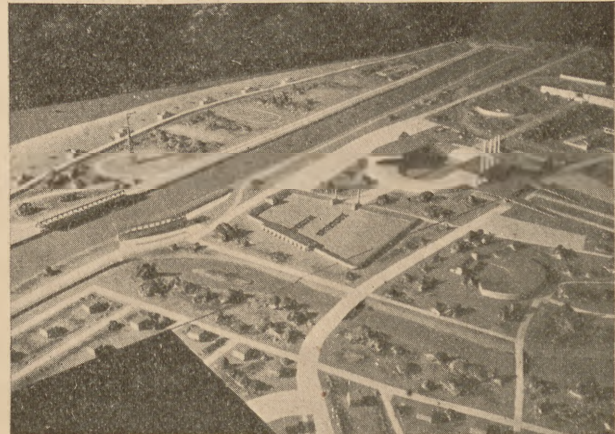


Projekt Al. Józefa Piłsudskiego.

tektów“ pod przewodnictwem prof. T. Tołwińskiego w r. 1916, a więc jeszcze za czasów okupacji. Już wówczas postawiono szereg rozwiązań, koniecznych dla uzdrowienia organizmu Warszawy, jak na przykład arteria N-S. Myśli te były rozwijane i uzupełniane w następnych etapach pracy nad planem ogólnym Warszawy. Etapami tymi — to plany z r. 1923, 1926 nie zatwierdzone przez Ministerstwo Robót Publicznych, dalej plan wystawiony na Powsz. Wystawie Krajowej w r. 1929, a w końcu projekt uchwalony w r. 1930 przez Radę Miejską i zatwierdzony dnia 11 sierpnia 1931 r. przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Miasto uzyskało podstawę do realizacji przewidywanych zamierzeń i przystąpiło do opracowywania szczegółowych planów zabudowania.

Rok 1931 jest jednocześnie tym, w którym studia nad ujęciem planowym procesów urba-



Projekt Parku Sportowego na Siekierkach.

nizacyjnych Stolicy wykroczyły poza granice administracyjne miasta. Utworzone zostało w tym czasie Biuro Regionalnego Planu Zabudowania Warszawy, którego zadaniem jest stworzenie ram dla szybko rozwijającego się okręgu Stolicy, tak aby nie zostały zablokowane możliwości rozwoju samego miasta na tereny jego bezpośredniej ekspansji.

Jednakże krótki okres czasu normalnego życia Warszawy, jako stolicy, zawarty w dziesięcioleciu od 1921 do 1931 r. nie dał dostatecznych podstaw do wyczerpującego wnioskowania o właściwych drogach i skali rozwoju miasta.

Szereg bowiem czynników i zagadnień, które wyłoniły się po r. 1931 uwidoczniły braki w zatwierdzonym ogólnym planie zabudowania, wywołane rozwojem Państwa i jego Stolicy. Nie mniej względy formalne zahamowały plan, jako narzędzie regulacyjne.

Należało się w tych warunkach zająć uzupełniającymi studiami dla stworzenia bardziej odpowiednich ram rozwoju Stolicy.

W roku 1936 przystąpiono do tej pracy. Pięcioletni okres przerwy nad studiami ogólnymi pokrywa się z okresami, jakie przyjmowane są w miastach zachodnio-europejskich (np. niemieckich) dla przeprowadzenia kontroli ogólnych planów zabudowania, która jest konieczna ze względu na szybko zmieniające się warunki gospodarcze, polityczne, społeczne, techniczne itp.

Kontrola planu ogólnego zabudowania Warszawy objęła wszystkie najważniejsze problemy Stolicy. Wypukliła ona znaczenie czynników rozwojowych Miasta, dokonała analizy istniejącego organizmu Warszawy w nawiązaniu do przeprowadzonych studiów w Biurze Planu Regionalnego nad strefą bezpośrednich jej wpływów i określiła zasady budowy przyszłego organizmu Warszawy.

Opracowano na nowo sprawę potrzeb użyteczności publicznych, a więc terenów spor-

towych, ogrodów dziecięcych, parków, szkół, szpitali i innych. Rozwinięto zasadę węzła komunikacji drogowej, kolejowej i przepracowano zagadnienie kolei podziemnej, komunikacji wodnej i powietrznej. Uwzględniono również postulaty obronności miasta.

W dwudziestym roku funkcjonowania Warszawy, jako Stolicy, zarysowała się konieczność takiego ujęcia budowy organizmu miasta, aby mógł podołać wielkim zadaniom nowoczesnej metropolii.

Wszystkie dotychczasowe plany próbowały zadania te wtłoczyć w stare ramy, co przy przewidywanym wzroście byłoby niesłusznym i szkodliwym dla prawidłowego rozwoju miasta.

W ujmowaniu konstrukcji przyszłej Warszawy wyłoniły się dwie zasady: zasada pozostawienia istniejącego ośrodka głównego, jako centrum, wokół którego rozbudowywać się bę-

Zapewnia to jednocześnie większe możliwości prawidłowego zorganizowania całego miasta, gdyż planowe przesunięcie ośrodka głównego daje podstawę do nowej struktury miasta i dzielnic oraz możliwości wielkich korzyści w polityce terenowej.

Ołóż Warszawa ma wyjątkowe warunki dla przyjęcia zasady drugiej przy ustawianiu jej konstrukcji. Przede wszystkim istnieje tendencja do samorzutnego przesunięcia się City. Takie procesy zresztą zachodzą w innych wielkich miastach, tylko często bez próby świadomego ich ujęcia i nadania im odpowiednich ram.

Ośrodek główny Warszawy zaczyna się krystalizować w okolicach Dworca Głównego, przesuwając się na południo-zachód od centrum istniejącego dziś w okolicach Placu Józefa Piłsudskiego.

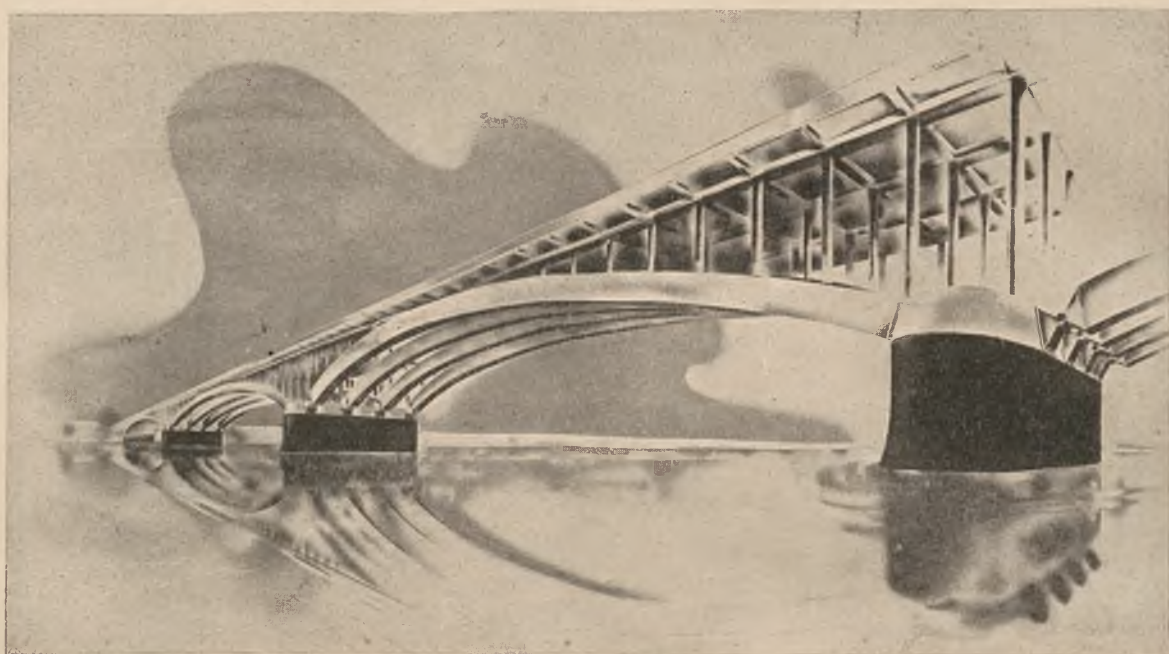
centralnych dopiero połowa Warszawy, stoimy przed zadaniem zabudowania jej drugiej połowy.

Na północ od Al. Jerozolimskich zostaje Warszawa z okresu niewoli oparta na osi Saskiej.

Na południu buduje się i budować się będzie nowa Warszawa na osi Al. Jerozolimskiej i Al. Piłsudskiego.

Oczywiście części te pracować będą wspólnie, tylko podzielią się funkcjami. Część północna zachowa funkcje gospodarcze i wymagać będzie stopniowego leczenia swego schorzałego organizmu, część południowa stworzy ośrodek administracyjny, biurowy oraz kulturalno-naukowy o zdecydowanym, wyraźnym charakterze reprezentacyjnym.

Pomiędzy nimi przy skrzyżowaniu dwóch podstawowych arterii przyszłej Warszawy al.



Fragment projektowanego mostu Józefa Piłsudskiego.

dzie miasto, oraz zasada przesunięcia tego ośrodka na inne miejsce.

Pierwsza zasada ma tę dobrą stronę, że nawiązuje do istniejącego zainwestowania, lecz jednocześnie grozi wielkimi komplikacjami przy zaspakajaniu wzrastających potrzeb miasta, a to z powodu ciasnoty, jako pozostałości czasów, operujących inną skalą wymagań. Wymaga kosztownego przekształcenia, grozi długim okresem form przejściowych, może być zawodna w wyniku, z powodu ograniczonych przeważnie możliwości tych przekształceń.

Druga zasada wysuwa następujące zalety: Pozwala na odpowiednie urządzenie centrum, z daleką perspektywą rozwoju. Prowadzi rozwój śródmieścia w jednym kierunku, na odpowiednie tereny i grupuje życie miasta wokół nowego ośrodka, odciążając jednocześnie ośrodek stary. Pozwala również wskutek tego na potraktowanie starego ośrodka jako tylko pewnej części przyszłego centrum, które podoła wówczas pracy, oczywiście po odpowiednim przygotowaniu do tej roli.

Równowagę układu miasta w stosunku do starego centrum zachwiał Dworzec Główny, układ arterii Al. Jerozolimska i ul. Marszałkowska oraz szereg innych dokonanych inwestycji. Brak równowagi zostanie jeszcze bardziej pogłębiony na korzyść kierunku południowo-zachodniego przez wielkie inwestycje przewidywane, jak przebiecie Al. Niepodległości (N-S), założenie reprezentacyjnej dzielnicy Józefa Piłsudskiego, południowa kolej obwodowa itp.

Dla jasności obrazu można powiedzieć, że dotychczasowe śródmieście z przeważną częścią Warszawy, pochodzącej z XIX wieku, zawarte jest w półkolu, zakreślonym linią istniejącej kolei obwodowej w kierunku wschód. północ, zachód, którego podstawę stanowi linia kolei średnicowej.

Ponieważ przewiduje się drugie takie półkole kolei obwodowej od południa, nasuwają się następujące perspektywy urbanistyczne: istnieje pod względem zabudowania dzielnic

Niepodległości i Al. Jerozolimskiej oraz w otoczeniu Dworca Głównego wykrystalizuje się ośrodek największego ruchu w mieście.

Miejsce to nadaje się do przyjęcia i rozwiązania na wielką skalę, w charakterze centralnego dla przyszłego city Warszawy, a co zatem idzie dla całego organizmu miasta i jego regionu.

Możliwości odpowiedniego postawienia tego punktu, jak również całej części południowej przyszłego centrum miasta wraz z dzielnicą J. Piłsudskiego są ogromne, gdyż dziś mamy tu tereny jeszcze w dużej części niezabudowane, a pozostające przeważnie w rękach publicznych.

W dwudziestolecie stołeczności Warszawy i pracy nad właściwym ujęciem jej urbanistycznego rozwoju, zostaje już wyraźnie postawione wielkie zadanie zbudowania Stolicy nowych i przyszłych czasów dla innej skali potrzeb niż wczoraj i dziś, a sprzyjać temu będą dogodne warunki, niespotykane wprost w rozwoju innych wielkich miast.

ADRES ADMINISTRACJI: MGR. WŁADYSŁAW SAPIŃSKI — MIODOWA 8, TEL. 2-31-77.

ADRES REDAKCJI: UL. KOSZYKOWA 9, TEL. 7-26-31.

REDAKTOR i WYDAWCA Z RAMIENIA P. K. S. S. — ROMAN ZRĘBOWICZ

CENA ZA EGZEMPLARZ 10 GR.